Nr 4. Kraków, Środa 6 Stycznia 1892. **Rocznik XLV.**

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (w 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Włochy w r. 1891.

Kraków 5 stycznia.

Rok ubiegły rozpoczął się we Włoszech niespodzianką. Kiedy 20 stycznia zebrał się po wakacyach parlament na Monte Citorio, p. Crispi zdawał się stać bardzo silnie. Ogólne wybory, dokonane w dwa miesiące przedtem, wydały ogromną większość, gotową nibyto popierać gabinet Crispiego. Ale także we Włoszech sprawdza się coraz to widoczniejszy fakt, że dawne reguły parlamentaryzmu już bardzo często nie dopisują. Nawet w Anglii, w ojczyźnie nowożytnego konstytucyonalizmu, tradycyjna zmiana rządów to torysów, to whigów, jako dwóch ściśle określonych i walczących z sobą stronnictw, doznała przerwy. Torysowie złączyli się z umiarkowaną częścią whigów pod sztandarem jedności państwa i ta koalicya rządzi tam od lat sześciu.

W nowem królestwie włoskiem nigdy takiego historycznego podziału stronnictw nie było. To, co w parlamencie włoskim nazywają stronnictwem konserwatywnem, jest to dawne stronnictwo liberalne Cavoura, złożone głównie z Piemontczyków, chociaż przyciągnęło także niektórych posłów z południowych prowincyj, jak margrabiego Rudiniego. Właściwe stronnictwo p. Crispiego, radykalna lewica, nie tyle powstała na podstawie ściśle określonych zasad politycznych, ile raczej skupiła się pod sztandarem niektórych osób, jak Crispi, Nicotera, Zanardelli itd. Wyraźne, odmienne od tych rojalistycznych stronnictw stanowisko zajmuje skrajna lewica, kierująca się w polityce zagranicznej stanowczym irredentyzmem i dlatego przeciwna sojuszowi potrójnemu, a zwłaszcza sojuszowi z Austryą, a po części ulegająca prądom panromańskim, zaś co do polityki wewnętrznej republikańska, zbliżona do socyalizmu. Przywódcy tej frakcyi: Imbriani, Cavalotti itd. walczyć będą z każdym gabinetem króla Humberta.

Zdawało się, że p. Crispi mógł liczyć na poparcie głównego zastępu prawicy i lewicy, złączonych wspólnym wstrętem do frakcyi skrajnej. Atoli już chłód, z jakim Izba 20 stycznia przyjęła projekt rządowy, dotyczący zmiany administracyi, a mianowicie zwinięcia kilkunastu prefektur i podprefektur, zapowiadał przesilenie. Dnia 28 stycznia minister skarbu Grimaldi zakomunikował Izbie budżet, który wykazywał według jego obliczeń niedobór 37 milionów franków, rzeczywiście jednak był o wiele znaczniejszy. Celem usunięcia niedoboru minister proponował podwyższenie podatku od okowity, jakoteż ceł od oleju skalnego, produktów chemicznych itd. Równocześnie zażądał niezwłocznego tymczasowego ustanowienia odnośnych ceł, aby, zanim Izba uchwali szczegóły tych praw, nie nastąpił hurtowny import wymienionego towaru. W włoskim języku parlamentarnym takie prowizoryczne utrudnianie importu, znane w Austryi pod nazwą „Sperrgesetz,“ nazywa się *catenaccio* (od *catena*, łańcuch). Dla p. Crispiego *catenaccio* stało się fatalnem. Może nawet przy pewnej dyplomacyi byłby ominął ten szkopuł. Ale rozdrażniony oporem Izby, uniesiony gorącym temperamentem, którego nie ostudziły lata, w rozprawach 31 stycznia wygłosił gwałtowną mowę, trochę w stylu Robespierra, obrzucając z kolei wszystkie stronnictwa wymówkami, a mianowicie ciskając w twarz prawicy obelgę, że, gdy stała u steru państwa, skompromitowała naród „serwilizmem wobec zagranicy.“

Ten wybryk krasomówczy p. Crispiego wywołał na prawicy może trochę sztuczne, ale na pozór ogromne oburzenie. Bonghi, Rudini protestowali namiętnie; sprawozdawca komisyi o ustawie cłowej Luzzatti złożył referat, a w głosowaniu projekt rządowy upadł 186 głosami przeciw 123, poczem p. Crispi udał się do króla, aby zażądać dymisyi.

Dopiero 9 lutego margrabia Rudini, urodzony r. 1839 z majętnej rodziny sycylijskiej, a spowinowacony ze szlachtą piemoncką, w r. 1869 minister spraw wewnętrznych w gabinecie Menabrei, mógł przedłożyć królowi listę ministrów, do grona których wszedł jako minister spraw wewnętrznych Nicotera, a Luzzatti, jako minister skarbu. Tegoż dnia nowy prezes gabinetu i minister spraw zagranicznych rozesłał do poselstw włoskich okólnik, w którym nie wspomniał wyraźnie o lidze potrójnej. Sam zresztą fakt, że p. Crispi uchodził za najgorliwszego jej zwolennika, obudzał podejrzenie, iż następca jego wejść może na inne tory. Zwłaszcza prasa francuska w ten sposób tłumaczyła sobie zmianę gabinetu w Rzymie, nie zważając wcale na to, że właśnie tenże margrabia Rudini w czasie ostatnich wyborów, w liście, ogłoszonym 5 listopada 1890 r., bardzo stanowczo oświadczył się za utrzymaniem sojuszu potrójnego. To pewna, że owe podejrzenia jednych, a nadzieje drugich, nie spełniły się.

Już na posiedzeniu Izby 14 lutego nowy prezes gabinetu bardzo dobitnie wypowiedział swą zgodę na ligę potrójną. „Naszym sojuszom — rzekł — zachowamy trwałą i pewną wierność.“ Jakoż czynami dowiódł, że rząd włoski obstaje przy sojuszu. Zdaje się nawet, że właśnie dlatego, aby usunąć wszelką wątpliwość, margrabia Rudini przyspieszył przedłużenie sojuszu na lat 6. Dnia 29 czerwca, odpowiadając na interpelacyę hr. Taverny w senacie, prezes gabinetu włoskiego oświadczył, że sojusz został przedłużony, podnosząc równocześnie nader ściśle związki Włoch z Anglią. Tego samego dnia, bądź to przypadkiem, bądź też za obopólnem porozumieniem, cesarz Wilhelm II na pokładzie parowca „Cobry,“ zawiadomił dyrektora spółki żeglugi parowej Nissena o przedłużeniu sojuszu.

Wobec tego faktu, przyjazd p. Giersa do Włoch i jego spotkanie się z margr. Rudinim d. 12 października nie mogły mieć znaczenia, niepokojącego sprzymierzeńców Włoch. Hr. Kalnoky później oświadczył nawet, że w spotkaniu się ministra rosyjskiego z margr. Rudinim widzi wypadek pomyślny, ponieważ pierwszy mógł się przekonać osobiście, iż rząd włoski wyznaje stanowczo pokojowe zasady. Te zasady prezes gabinetu dnia 9 listopada wygłosił w Medyolanie w zapowiadanej oddawna mowie programowej. Jeszcze raz pod koniec roku w parlamencie włoskim stanęły na porządku dziennym sprawy zagraniczne, a to z powodu znanej mowy posła Zallingera w delegacyi austryackiej i odpowiedzi hr. Kalnokyego. Oczywiście irredentyści skorzystali z tej sposobności, aby ponowić swe namiętne napaści na Austryę. Atoli odpowiedź margr. Rudiniego (5 grudnia) wykazała ponownie silną wolę rządu włoskiego obstawania przy sojuszu, chociaż p. Crispi, sławny obrońca ligi potrójnej, nagle wystąpił z zarzutem, że margr. Rudini, odnawiając przed czasem sojusz, osłabił pozycyę Włoch! Że jednak liga potrójna zapewnia Włochom wielkie korzyści, to przekonanie szerzy się coraz bardziej w poważnych kołach włoskich. Świadczy o tem ogłoszona w ostatnim zeszycie *Nowej Antologii* rozprawa posła, pułkownika Marsellego, który cyframi wykazuje, że Włochy, zrywając sojusz z Austryą, byłyby zmuszone podwoić konnicę, wybudować cały szereg warowni w dolinie Piavy i narazić się na wydatki, któreby cały budżet włoski wprowadziły w nieład.

Także w tej doniosłej kwestyi, która, według teoryj noworocznych polityków włoskich, jest kwestyą wewnętrzną, gdy na prawdę jest wszechświatową — w kwestyi rzymskiej, margr. Rudini już w pierwszym roku swych rządów był zmuszony zabrać głos kilkakrotnie. Pretekstu dostarczyły niezupełnie wyjaśnione zajścia przy grobie Wiktora Emanuela. Frakcye skrajne skorzystały z tego, aby żądać zniesienia ustawy gwarancyjnej. Margr. Rudini w Medyolanie oświadczył, że tę ustawę uważa za niezmienną i że nie naruszy wolności sumienia. Bądź co bądź, przyznać trzeba, że nowy prezes gabinetu przy tej sposobności, przynajmniej co do formy, użył wyrażeń o wiele poważniejszych niż jego poprzednik, który też wśród odnośnych rozpraw w parlamencie 6 grudnia oświadczył, że gdyby był pozostał ministrem, byłby zniósł ustawę gwarancyjną. Izba jednak nazajutrz znaczną większością 248 przeciwko 92 głosom pochwaliła kościelną politykę Rudiniego.

Równie zaciętym wrogiem Kościoła, jak monarchii, a wogóle całego historycznego ustroju społecznego, są anarchiści i socyaliści, z którymi najczęściej łączą się irredentyści. Także w ostatnim roku zdobyli się oni na pronunciamento i to 1 maja pod pozorem tak zwanego „święta robotników.“ Na mityngu na placu Santa Croce wywiązała się pomiędzy anarchistami a policyą krwawa bójka, w której poległ żandarm, 30 zaś osób, pomiędzy niemi znany poseł irredentysta, Tryesteńczyk Barzilai, zostało zranionych. Baron Nicotera, który już dawniej, aczkolwiek należy do stronnictwa radykalnego, okazał wielką energię wobec anarchistów i tym razem nie zaniedbał żadnych środków ostrożności, aby zapobiedz ewentualnym zamachom na porządek publiczny. Przez 4 dni za to w parlamencie był narażony na namiętne zaczepki skrajnej lewicy, ostatecznie jednak 4 maja gabinet zwyciężył 235 przeciwko 113 głosom.

Do ożywienia rozpraw parlamentarnych niemało przyczyniły się sprawy kolonialne, a zwłaszcza znane okrucieństwa w Massawie. Dnia 4 marca w dziennikach rzymskich pojawiły się pierwsze rewelacye o nadużyciach b. dyrektora policyi Livraghiego. Dnia 14 marca wskutek interpelacyi Cavalottiego rozpoczęły się odnośne rozprawy w parlamencie. P. Rudini oświadczył, że mianował już specyalną komisyę śledczą; 12 kwietnia komisya wyjechała do Massawy; 24 kwietnia wznowiono tę sprawę w parlamencie; 30 czerwca komisya powróciła do Rzymu; od 29 listopada do 5 grudnia toczył się w Massawie proces Livraghiego, uznanego w końcu niewinnym; 11 grudnia ponowne rozprawy o okrucieństwach afrykańskich, skończone nazajutrz cofnięciem wszystkich rezolucyj; 25 grudnia Livraghi wyjechał z Massawy do Włoch. Cała ta sprawa tworzy brzydką plamę w dziejach kolonialnej polityki włoskiej.

W każdym razie ciągłe te dramatyczne intermezza nie ułatwiały parlamentowi włoskiemu wywiązania się z głównego zadania: przywrócenia ładu w budżecie. Obejmując rządy, margrabia Rudini zapowiedział zniżenie wydatków i zamknięcie raz na zawsze epoki zaciągania długów. O ile dzisiejszy gabinet włoski spełni te obietnice, trudno przewidzieć. To pewna, że na to potrzeba lat kilku i wielkiej wytrwałości. Tymczasem większość parlamentu włoskiego widocznie wierzy w szczerość zamiarów gabinetu, to też owe *catenaccio*, którego odrzucenie w styczniu sprowadziło upadek Crispiego, dnia 21 grudnia uchwalone zostało znaczną większością 207 głosów przeciwko 75; na czem skończyła się zeszłoroczna sesya parlamentu włoskiego. W styczniu p. Rudiniemu wróżono bardzo krótkie rządy; byli tacy, którzy je obliczali nie na miesiące, lecz na tygodnie tylko. Pod koniec roku widoki gabinetu przedstawiają się pomyślniej, chociaż wszechwładza parlamentu włoskiego w obalaniu ministrów i chwiejne stosunki stronnictw nie dostarczają żadnej rękojmi przeciwko najmniej spodziewanym zwrotom.

Przegląd polityczny.

W piątek już zbiera się Izba deputowanych Rady państwa i zaraz na drugiem swojem posiedzeniu przystąpi do obrad nad traktatami handlowemi, które wchodzą w życie z dniem 1 lutego. Izba zastanie ławę ministrów o tyle zmienioną, że zasiądzie na niej dziesiąty z kolei minister hr. Kuenburg, którego hr. Taaffe przedstawi Izbie. Czy prezes gabinetu, jak doniosły niektóre dzienniki, wygłosi przy tej sposobności znaczącą enuncyacyę polityczną, niewiadomo; dotychczas nie było zwyczaju, aby z przedstawieniem ministrów łączono pewne enuncyacye polityczne. Byłby to przeto wyjątek, usprawiedliwiony może tem, że i stanowisko hr. Kuenburga w gabinecie jest wyjątkowem, skoro nie ma on żadnej teki, nie reprezentuje specyalnie żadnej narodowości, ale zastępuje interesa jednego tylko klubu politycznego, mianowicie zjednoczonej lewicy niemieckiej.

W ostatnich dniach mówiono wiele o istnieniu wśród Staroczechów pewnej frakcyi, pragnącej pogodzenia się, czy porozumienia z Młodoczechami. Frakcya ta domaga się rychłego zwołania zgromadzenia posłów staroczeskich, aby przed załatwieniem kwestyi zatrzymania mandatów do sejmu czeskiego przeprowadzono dyskusyę nad rewizyą punktacyj ugodowych. Choćby nawet istotnie objawiły się intencye pojednawcze wśród pewnego grona Staroczechów, to jednak prawdopodobnie nie znajdą one przychylnego oddźwięku w obozie młodoczeskim. Onegdaj bowiem na zgromadzeniu wyborców w Pradze żądał młodoczeski poseł Kaftan wyraźnie, aby Staroczesi albo złożyli mandaty poselskie do sejmu, albo poddali się zupełnie pod rozkazy Młodoczechów. Wogóle nie myślą Młodoczesi porzucać dalszej namiętnej walki przeciw Staroczechom. Młodoczeski związek im. Sladkowsky'ego gotuje się do kampanii agitacyjnej na rzecz radykalnej, prawno-państwowej opozycyi. W drugiej połowie b. m. związek ten odbędzie zgromadzenie w Rudnicy, na którem przemawiać ma p. Edward Gregr.

Sensacyjną wiadomość otrzymuje *Standard* z Sebastopola. Korespondent tego pisma donosi, iż w ostatnich 14 dniach dwie rosyjskie dywizye piechoty wysłane zostały ku austryackiej granicy. Od sierpnia skoncentrowano na granicy około 90.000 żołnierzy, a codziennie nadchodzą nowe posiłki. Rozmaite doniesienia o przesuwaniu wojsk rosyjskich ku zachodniej granicy tak często się teraz pojawiają, ale nie zupełnie sprawdzają, że i ostatnią wiadomość *Standardu* uważać należy bądź za zmyśloną, bądź za przesadzoną.

Parnelici założyli w Dublinie nowy wielki dziennik, pod tytułem *Irish Daily Independent*, którego pierwszy numer, w tych dniach wydany, ogłasza teraźniejszy program stronnictwa Parnella. „Cele nasze — pisze *Irish Daily Independent* — są te same, które uchwaliło stronnictwo Parnella na zgromadzeniu, pod jego przewodnictwem odbytem w Leinsterhal. Żądamy: 1) narodowego samorządu, 2) reformy ustawy agrarnej, 3) lokalnego samorządu, 4) rozszerzenia parlamentarnego i miejskiego prawa głosowania, 5) rozwoju pracy i przemysłu irlandzkiego i zachęty do niego, 6) przywrócenia na zajmowanych dawniej dzierżawach dzierżawców, podczas agitacyi niesłusznie z nich usuniętych. Definicya nasza samorządu narodowego nie jest małoduszną lub zdradzającą obawy, zasadza się na przywróceniu narodowi irlandzkiemu prawa zarządzania własnemi interesami przez parlament, który naród irlandzki wybiera. Parlamentowi podlegać mają wszystkie sprawy irlandzkie; ustawy przez parlament uchwalone mogą być w wykonaniu wstrzymane jedynie przez *veto* korony, lub przedstawiciela korony w Irlandyi. Władza wykonawcza irlandzka ma być zależna od parlamentu irlandzkiego, któremu podlega policya i służy prawo mianowania sędziów i innych urzędników sądowych.“

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 4 stycznia.

(Zmiana instrukcyi dla Wydziału krajowego).

(✕) Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm, jak wiadomo, nową instrukcyę dla Wydziału krajowego, która w ciągu 1891 r. wprowadzoną została w ży-

NAJMŁODSI.

(8) POWIEŚĆ

przez *Adama Krechowieckiego.*

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

II.

Pani Natalia miała dobre serce, które się łatwo rozczulało, chociaż wrażeń nie przechowywało zbyt długo. Los biednej sieroty, nieznanego pochodzenia i nazwiska, poruszył ją zrazu żywo. Gdy mąż przyprowadził Olgę z karczmy i opowiedział, co się stało, pani Natalia miała łzy w oczach i silne postanowienie zajęcia się losem opuszczonego dziecka. Z nietajoną przytem ciekawością przypatrywała się Oldze i odrazu zarzuciła pytaniami, na które ona upornem odpowiadała milczeniem.

Oderwana przemocą od zwłok matki, Olga zrazu płakała i wyrywała się gwałtownie. Uległszy przemocy, przestała nagle płakać; strach ją ogarnął, a zarazem gniew na tych ludzi obcych, nieznanych, którzy ją uprowadzili. Wielkiemi, zalęknionemi oczyma spoglądała dokoła, zdając się nie pojmować, co się z nią stało. Z myślą sieroctwa swego nie mogła się jeszcze oswoić; śmierć matki spadła na nią zbyt niespodziewanie i zdawała się jej niepodobieństwem. Wolałaby zresztą była z Mikołajem pójść w świat, niż zostać tu, wśród tych ludzi, którzy przedstawiali się jej zupełnie inaczej, niż ci, do widoku których nawykła; wolałaby była wrócić do Motruny, do jej kurnej chaty, niż znaleść się w tem jakiemś zupełnie odrębnem otoczeniu i mieszkaniu, które przerażało ją swoją okazałością.

Wodziła oczyma dokoła i na pytania pani Natalii nie odpowiadała ani słowa. Gdyby się w tej chwili ziemia była rozstąpiła przed nią, byłaby chętnie wskoczyła w otchłań otwartą, byleby tylko ujść ztąd co rychlej. Boleść, lęk, nieufność przygniatały jej duszę i prawie zmysłów pozbawiały.

Pani Natalia zbliżyła się do niej i chciała ją przygarnąć. Ujęła za rękę i białą dłonią gładziła jej włosy.

Ale Olga wyrwała się jej gwałtownie.

— Nie chcę! — krzyknęła — puśćcie mnie!

Delikatność pani Sipajłłowej poczuła się urażoną.

— Jakieś dzikie stworzenie — ozwała się do męża — niech jej Nastka da jeść i położy spać w piekarni.

Przywołana Nastka, dziewka piekarniana, pociągnęła Olgę za sobą, zaprowadziła do Izby czeladnej, postawiła przed nią miskę z kluskami.

— Jedz — rzekła — a nie płacz. Matki nie wskrzesisz, tak jej było sądzono, przyszła jej godzina i musiała umrzeć.

Olga wzdrygnęła się, jakby nagle ze snu obudzona. Słowa Nastki zrozumialsze dla niej, niż czułe wyrazy i pytania pani Natalii, przypomniały jej wszystko. Matka jej! ukochana matka, z którą dotychczas nie rozłączała się ani na chwilę, porzuciła ją samą, zostawiła na zawsze — umarła.

Dzika rozpacz opanowała duszę dziecka; po raz pierwszy pojęcie śmierci stanęło przed nią w całej swej grozie. Nieubłagana siła tej śmierci zdała się Oldze okropną, wyrządzoną jej krzywdą, przeciw której buntowała się cała jej istota. Odsunęła miskę z jedzeniem, usiadła w kącie izby na tapczanie skulona i tłumiąc łkanie, połykała łzy, które się gwałtownie cisnęły do oczu.

Do piekarni wchodzili rozmaici ludzie: parobcy i dziewczęta. Jedli chciwie, a śmiali się głośno i żartowali rubasznie. Gwałtowne wybuchy tej wesołości zdały się Oldze urąganiem z krzywdy, jaką jej los wyrządził; ocierała łzy i spoglądała gniewnie na tych ludzi, których poczytywała za wrogów. Na szczęście, nikt na nią uwagi nie zwracał. Zadowolona z tego zapomnienia, tuliła się w kąt izby i chustką zakrywała oczy, aby przynajmniej nie widzieć tych twarzy, które ją przejmowały lękiem i wstrętem.

Przesiedziała tak długo, nie jedząc i nie mówiąc ani słowa. Kilkakrotnie zbliżała się do niej Nastka i namawiała ją do jedzenia, ale napróżno. Nie ruszając się z miejsca, Olga, późnym już wieczorem, gdy wszystko ucichło, usnęła twardo snem kamiennym.

Obudziła się nad ranem, gdy pierwsze świty dzienne zaczęły się wkradać do wnętrza izby przez wąskie okienko i rozpraszać ciemności.

W jednem mgnieniu oka wszystko, co przebyła, obecna jej niedola i sieroctwo stanęły jej w oczach i całym ciężarem przytłoczyły duszę.

— Boże! Boże! — jęknęła.

Schwyciła się oburącz za głowę, która zdawała się pękać z bólu i podbiegła ku oknu.

Ranek był mglisty; z zachmurzonego nieba padały drobne, gęste krople deszczu. Oko Olgi pobiegło w smutną przestrzeń stepową, tonącą w mgle szarej i półmroku, szukając mogiły matki.

Ucieknie na tę mogiłę, usiądzie na niej, ruszyć się nie da i umrze. Wszystko lepsze, niż tu zostać.

Myśl ta przebiegła jej przez głowę jak błyskawica, ale zwalczyła ją trwoga. Bała się pogoni. Dopędzą i Bóg wie, co z nią uczynią ci ludzie obcy, którzy ją otaczali.

Ruch się już budzić zaczynał w dworku i w około. Przed stajnią słychać było nawoływania głośne parobków, wyprowadzających konie. Wnet obudziła się Nastka i krzyknęła na Olgę.

— Czemu ty nie śpisz biedo! Ani śpi, ani je, zachoruje i kłopotu narobi.

Olga odskoczyła od okna i skuliła się znowu w kącie na tapczanie. Głos Nastki, chociaż ostry i rubaszny, zdradzał współczucie i ono odbiło się echem w duszy sieroty. Z pod chustki, którą się otulała, spoglądała teraz Olga ukradkiem na swoją starszą towarzyszkę. Ogorzała twarz dziewki, o rysach grubych i niekształtnych, wydała się jej wszakże daleko bardziej pociągającą, niż biała twarzyczka pani Natalii. Przeczucie jakieś mówiło jej, że nie kto inny, tylko ta dziewka będzie teraz jej opiekunką i ochroni od krzywdy.

Nastka wstała i żegnając się raz po raz odmawiała pacierze poranne. W cebrzyku, napełnionym wodą, umyła twarz i ręce, poczem wielkim, żółtym grzebieniem rozczesywać poczęła długie, bujne, czarne włosy. Rozdzieliła je pośrodku i czesała, przechylając głowę i postać całą, to na tę, to na ową stronę. Ukończywszy ubranie, rozpaliła w piecu i zaczęła przyrządzać strawę dla siebie i dla czeladzi.

Trwało to dość długo. W końcu Nastka odeszła od pieca, zbliżyła się do tapczana, na którym zawsze w jednakowej pozycyi tuliła się Olga i szarpnęła ją za rękę.

— No, teraz wstawaj! — rzekła. — Panu Bogu się pomódl, obmyj się, a potem dam ci jeść hałuszek z mlekiem. No wstawaj, a nie patrz na mnie takiemi wystraszonemi oczyma, bo ja cię przecie nie ugryzę. A umiesz ty się Panu Bogu modlić?

— Umiem — szepnęła Olga.

Było to pierwsze słowo, które wyszło z jej ust od śmierci matki, pierwszy znak zbliżenia się i zaufania do Nastki.

Zaufanie to odtąd z każdym dniem się wzmagało. Gdyby nie Nastka, Olga byłaby może z głodu umarła, nie wypowiedziawszy ani słowa, bo tylko na jej nalegania zdecydowała się wziąć trochę strawy do ust i tylko na jej pytania dawała krótkie, ciche odpowiedzi.

Była to snać natura nie łatwa do przyswojenia.

Od czasu przybycia Olgi do ekonomskiego dworku, tygodnie i miesiące mijały, rok cały przeszedł, a w jej zachowaniu się i usposobieniu żadnej nie było zmiany. Uciekała od ludzi, milczała chmurnie, kryła się po kątach, a wołana do pokoju, do „pani“, wpadła w rozpacz dziką. Tylko w piekarni i obok Nastki czuła się bezpieczniejszą.

— To jakaś niezdara — mówiła pani Natalia. — Bóg wie co robić z tem dzikiem stworzeniem?

Nastka wstawiała się za Olgą.

— Ona, proszę pani, przydaje się w piekarni. Garnki myje, ognia pilnuje, drwa i wodę nosi. Przyda się, a je mało, jak ptaszyna.

Milczenie pani Natalii było zezwoleniem na pozostanie Olgi, która w ten sposób pasowaną została na pomocnicę dziewki piekarnianej.

Do tej sytuacyi Olga zdawała się przywykać. Myśl ucieczki, która ją w pierwszych czasach prześladowała, opuściła ją stanowczo. Ukończywszy pracę w piekarni, nad wieczorem, wybiegała na drogę do karczmy, ku mogile matki. Usiadała na wzgórku i myślami tonęła w niedawnej przeszłości.

Widziała przed sobą szeregi kurnych lepianek w Warwarówce, chatę Motruny, starego Semena i matkę swą ukochaną, zawsze smutną, a dla niej tak dobrą, tak czułą. Oddawna nikt już nie pieścił sieroty, ona zresztą od każdej pieszczoty byłaby uciekła, bo nawet wszelki wyraz czulszy, do niej skierowany, drażnił ją przypomnieniem pieszczot macierzyńskich. Serce Olgi, porażone nagłem sieroctwem i opuszczeniem, zamknęło się stanowczo dla wszystkich, a tylko w samotności, u mogiły matki tajało we łzach, lub oddawało się dumaniom o przeszłości.

Zapominała się ona nieraz długo w takiej zadumie. Często już ciemności zupełne zaległy, gdy Olga porywała się dopiero z mogiły, jakby ze snu obudzona i biegła pędem na folwark. Biegnąc, śpiewała. Przypominała się jej ostatnia podróż z matką i niedźwiedziem i owe tańce przy dźwiękach dzwonków i odgłosie bębna. Przypominała się jej nuta tych pieśni i radowała serce. Głos po stepie, wśród ciszy wieczoru, rozchodził się szeroko i brzmiał donośnie, tylko już nikt tych pieśni nie słuchał.

Raz posłyszała Nastka i zgromiła ją surowo:

— Bies cię gdzieś pędzi w pole, a rehoczesz się, jak nawiedzona.

Przykro się zrobiło Oldze; łzy zakręciły się w oczach. Wszak to śpiewanie, to była jedyna jej uciecha, jedyne szczęśliwe chwile w życiu sierocem! Pomimo tego nie zachowała żalu do Nastki i zawsze jej tylko jednej okazywała powolność wyjątkową.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cie. Jeden jednakowoż ustęp tej nowej instrukcyi został ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych zakwestyonowany. Mianowicie Sejm postanowił w § 25 ustępie 2, że jeżeli członek Wydziału krajowego nie pełni swego urzędowania dłużej, niżeli dni czternaście, uważać należy, że tem samem złożył mandat do Wydziału krajowego. Wyjątek stanowić ma urlop, choroba lub powołanie do innej służby przez Sejm lub Wydział krajowy.

Dla uzasadnienia tej zmiany podniosła komisya specyalna, wybrana dla powyższego przedłożenia, że postanowienie, według którego niepełnienie urzędowania uważaneby było za milczące i względnie dorozumiane złożenie mandatu, więcej odpowiada godności stanowiska członka Wydziału krajowego i że postanowienie takie, prawnie rzecz biorąc, z natury rzeczy wypływa i że je w instrukcyi tylko skonstatować potrzeba.

Owóż p. minister spraw wewnętrznych, oceniając w zupełności intencye komisyi oraz Sejmu, zwrócił uwagę na to, że umieszczenie powyższego postanowienia w instrukcyi zawiera w sobie zmianę statutu krajowego, albowiem skraca ustanowiony w § 14 statutu krajowego peryod urzędowania członków Wydziału krajowego, a zarazem stwarza nowy, w statucie krajowym nieprzewidziany powód utraty mandatu członka Wydziału krajowego. Zmiana taka może przeto nastąpić jedynie w drodze ustawy krajowej, którą Sejm uchwalić może w przepisanym komplecie i większością głosów, unormowaną w § 38 statutu krajowego. P. minister oświadczył w końcu, że rząd w zasadzie nie ma nic do zarzucenia, by co do członków Wydziału krajowego, którzy bez usprawiedliwienia przez pewien oznaczony czas nie pełnią urzędowania, orzeczono utratę mandatu na członka Wydziału krajowego — rząd nie może jednak uważać powziętej w celu unormowania tej sprawy jednostronnej uchwały Sejmu za wystarczającą i wyraził zapatrywanie, że w celu powyższym potrzebną jest akcya ustawodawcza, przepisana dla zmian statutu krajowego.

Ponieważ zmiana instrukcyi dla Wydziału krajowego uchwaloną została z inicyatywy Sejmu, przeto Wydział krajowy postanowił ograniczyć się na podaniu powyższego zapatrywania rządu do wiadomości Sejmu.

Wilno 29 grudnia.

(∞) Drożyzna wzrasta u nas w sposób niesłychany, a z nią i bieda ogólna. Najpierw sprzedawano i wywożono zboże za granicę, ile się tylko dało, a gdy nastąpiły znane zakazy, pojawili się kupcy i spekulanci z gubernij głodem dotkniętych i zakupowali, co jeszcze pozostało. Ceny ciągle się podnosiły, a chciwość rosła w miarę ich podnoszenia się. Niejeden zapomniał o własnych potrzebach i całkowicie opróżnił spichlerze. Szczególniej nieprzezornymi okazali się włościanie. Dziś wielu z nich zaczyna się uskarżać na niedostatek, a wkrótce będą wyciągać ręce do ofiarności publicznej. Ale rolnicy mieli przynajmniej swe złote czasy podczas zeszłorocznej „gorączki zbożowej.“ Gorzej daleko wyszła ludność uboższa miejska. Chleb drogim był i wówczas, kiedy go wywożono za granicę, i drogim jest obecnie, kiedy go się wywozi do Rosyi, a najdroższym stanie się na wiosnę, bo na nim zbywać będzie całkowicie w naszym kraju.

W wielu już miastach starają się w różny sposób zapobiedz nędzy ludności robotniczej i rzemieślniczej. Piękny w tym względzie dano przykład w mieście Słonimie (gubernii grodzieńskiej), gdzie ze składek zebrano fundusz pod nazwą: „chleb dla biednych,“ z którego utworzono magazyn mąki żytniej i chleba, sprzedawanych ubogiej ludności o połowę taniej, w porównaniu do cen targowych. Jest to prawdziwem dobrodziejstwem dla miasta, liczącego 14 tysięcy mieszkańców, a nieposiadającego ani fabryk, ani zakładów przemysłowych, któreby mogły dostarczyć zarobków ubogiej ludności. Nieco inaczej urządzili się w tym celu ludzie dobrej woli w Homlu, w gubernii mohilewskiej. Utworzyło się tam kółko osób, na czele którego stanęli zamożniejsi kupcy. Każdy z jego członków wnosi po kilka rubli miesięcznie, lub pożycza pewną sumę pieniędzy bez procentu, a za te pieniądze zakupuje się zboże i inne produkta zbożowe, które następnie odprzedają się w drobiazgowej sprzedaży, po zniżonych cenach. Za przykładem Homla poszły już inne miasta i miasteczka gubernij: mińskiej i mohilewskiej.

Dobrze byłoby o czemś podobnem pomyśleć i w Wilnie. Największa nędza panuje pomiędzy szwaczkami i krawczyniami, a najniżej ceni się ich praca. Za cały dzień natężonej pracy, od 12—15 godzin, są w stanie zarobić 30—50 kopiejek. Ogromna ich liczba, nawet dobrze szyć umiejąca, pracuje nietylko bez żadnego wynagrodzenia, ale nawet wiktu nie dostaje. Najzręczniejsza krawczyni zarabia zaledwie 10 rubli miesięcznie. Szwaczki i krawczynie wyznania chrześciańskiego uskarżają się, iż żydówki, byle tylko mieć jakiś zarobek, obniżają niezmiernie wartość swej pracy.

Magazyny gotowych towarów, utrzymywane prawie wyłącznie przez żydów, wpłynęły również na obniżenie cen wyrobów szewskich, stolarskich i ślusarskich. Szewstwo, niegdyś w naszem mieście tak kwitnące, chyli się wyraźnie ku upadkowi. Publiczność tutejsza, niepomna tego, iż tam towar nie wiele wart, poszukuje jednak taniego towaru, w czem przychodzą jej w pomoc magazyny i składy żydowskie. Rzemieślnik nasz, pragnący mieć jaki taki zarobek, musi do tychże dostarczać wyrobów, obliczonych li tylko na pozór, a przede wszystkiem tanich. Aby się wyzwolić z pod wyzysku właścicieli tych składów, garstka ludzi dobrej woli, wezwawszy do udziału kilku inteligentniejszych majstrów, utworzyła „Bazar rzemieślników wileńskich.“ Bazar ten, wobec konkurencyi żydowskich magazynów gotowych wyrobów, może rozwijać się tylko stopniowo, powoli, jeżeli znajdzie szczere poparcie ze strony samychże interesowanych. Tymczasem tak nie jest. Jeden z nich sprowadza np. meble po tanich cenach z fabryk poza krajowych i oddaje je do bazaru, jako rzekomo wyrób miejscowy. Tego rodzaju kręte drogi mogą nietylko szkodzić rękodzielnictwu miejscowemu, ale popsuć opinię bazarowi i zwichnąć w samym zarodku dobry pomysł.

Żydzi emigrują dosyć tłumnie z Litwy. Z samej tylko gubernii wileńskiej wyemigrowało dotąd 16.000 osób. Ale za to przybyło ich tutaj z Rosyi bodaj czy jeszcze nie więcej. Żydzi umieją sobie w każdej okazyi radzić wybornie. Nawet z naszym policmajstrem, p. Rajewskim, są na stopie najlepszej. Siedzi on u żydów całkowicie w kieszeni, to też patrzy obojętnie na rozmaite przekroczenia antiżydowskich ukazów. I do Kochanowa umieją żydzi trafić, wprawdzie nie bezpośrednio, ale przez Samojłowę, która u naszego wielkorządcy zajmuje w chwili obecnej nader wpływowe stanowisko.

Piękny Zwierzyniec, własność ks. Hohenlohe, stał się przedmiotem procesu między plenipotentem księżny przysłanym z Niemiec, a hr. Korwinem Milewskim. Ten ostatni nabył najpierw tę piękną posiadłość, ale pan plenipotent, otrzymawszy korzystniejszą propozycyę od p. Berga, zerwał układ z hr. Korwinem Milewskim, powołując się później przed sądem okręgowym na tę okoliczność, iż p. Korwin Milewski, jako katolik, nie miał prawa dóbr ziemskich nabywać. Proces hr. Korwin Milewski wprawdzie wygrał, ale przy posiadaniu Zwierzyńca utrzymał się p. Berg. Ten ostatni zrobił na kupnie złoty interes. Zbudował już most drewniany na Wilii, którym połączył Zwierzyniec bezpośrednio z miastem, a obecnie przystąpił do parcelacyi tej rozkosznej podmiejskiej rezydencyi. Na nabywcach wcale mu nie zbywa.

O ewentualności wojny mówią u nas coraz głośniej w sferach urzędniczych i wojskowych. Świeże wojska przybywają z dniem każdym. Z okręgu wojennego wileńskiego przenoszą w głąb Rosyi nietylko oficerów Polaków wyższych rang, ale nawet Rosyan żonatych z Polkami. Z tego powodu zdarzają się wypadki przechodzenia tych ostatnich na prawosławie.

KRONIKA.

Kraków 5 stycznia.

Z powodu uroczystości Trzech Króli następny Nr „Czasu“ wyjdzie we czwartek dnia 7 b. m. wieczorem.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 7-go b. m. o godzinie 5-tej po południu.

— **Pożar w gmachu dyrekcyi kolei państwowych.** Wczoraj o godzinie 8 wieczorem rozbiegła się po Krakowie wieść o pożarze w gmachu dyrekcyi kolei państwowych na Kleparzu. W mgnieniu oka pośpieszyła, zawiadomiona automatem, straż pożarna krakowska; pierwszy podążył pluton II-gi i wjeżdżając na plac przed gmachem, widział buchające płomienie z czterech okien 3-go piętra gmachu wysoko ponad dach, a cały plac naokół oświetlony, jakby najsilniejszem światłem elektrycznem. Paliło się, jak już zaznaczyliśmy, na III piętrze gmachu tuż nad główną bramą, po lewej stronie tejże, w opróżnionych pokojach, gdzie niszczono gruzy i do czego używano pieców z żarzącym się koksem; przytem w pokojach tych znajdował się materyał drewniany. Zapewne się tego materyału spowodowało prawdopodobnie pożar. Straż ogniowa, której z pomocą pośpieszył I pluton, rozpoczęła pod komendą naczelnika p. Eminowicza energiczny ratunek. Przedewszystkiem dotarła do ogarniętych płomieniami pokojów i tu, wypompując płonące części oraz zalewając ogień, opanowywała systematycznie pożar. Tymczasem rychło przybiegł IV pluton straży i odkomenderowany został przez naczelnika p. Eminowicza na strych gmachu. Tu ratunek straży odbywał się w niesłychanie utrudnionych warunkach, płomienie bowiem przegryzłszy sufity, wdarły się na strych i tu poczęły się czepiać podsiębitek i belkowań. Straż, zrywając płonące podsiębitki i gasząc je, musiała przerzucać się co chwila gdzieindziej, co chwila bowiem gdzie indziej płomienie się pokazywały. Tej trudnej i niebezpiecznej pracy trzeba było dokonywać wśród duszącego dymu nad przepalonymi sufitami, wśród niesłychanego żaru, który palił formalnie strażaków. Mimo odniesienia skaleczenia w rękę przy pożarze w szkole kadeckiej w Łobzowie, brandmistrz IV plutonu p. Policzkiewicz, pełnił służbę ratunkową na strychu przez cały czas pożaru. Tak skombinowanemu, wyżej określonemu ratunkowi zawdzięczać należy, że pożar nie rozszerzył się dalej i że cały olbrzymi gmach nie padł jego ofiarą. Szczęściem też nazwać można, [illegible] o godzinie 2 w nocy, a I pluton dopiero o godzinie 5 rano.

Przy pożarze obecnymi byli pp. wiceprezydenci Friedlein i Dr Schmidt, p. dyrektor Kolosvary i zastępca dyrektora p. Słoniński; z policyi dyrektor Dr Korotkiewicz, p. nadkomisarz Brudzyński oraz komisarze pp. Balicki i Misiewicz. Był także obecny komisarz Starostwa hr. Starzeński. Z Magistratu prócz wymienionych pp. wiceprezydentów, byli obecni: dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski oraz inspektor budownictwa p. Wdowiszewski. Na wieść o pożarze, pośpieszyli prawie wszyscy urzędnicy kolejowi do gmachu; obecność ich byłaby bardzo potrzebną w razie szerzenia się pożaru, gdyby doszło do tego, żeby akta należało wynosić.

Dziś odbyła się w gmachu urzędowa komisya w celu stwierdzenia przyczyny pożaru i szkód nim zrządzonych.

— **Dar dla muzeum miejskiego.** P. Jan Maurizio ofiarował w darze dla muzeum miejskiego obraz olejny i trzy akwarele Aleksandra Gryglewskiego przedstawiające widoki z okolic Krakowa. Za dar ten składa wydział Towarzystwu dla upiększenia miasta Krakowa i okolicy p. Janowi Maurizio serdeczne podziękowanie.

— **Z Towarzystwa rybackiego.** Na pomnik dla ś. p. Maksymiliana Nowickiego złożyli: hr. Andrzej Potocki 100 złr., hr. Adamowa Potocka 50 złr., hr. Ksawery Branicki 100 złr., X. 25 złr., p. Stanisław Kluczycki 25 złr., p. Jan Geisler, radca miejski 5 złr., p. Dr Ferdynand Wilkosz 5 złr. i p. Dr Andrzej Walentowicz 10 złr. Za tak hojne dary składa Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego szlachetnym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

— **Pogrzeb ś. p. Adolfa Wernera**, sierżanta powiatowego, przydzielonego do tutejszego starostwa, odbył się w dniu onegdajszym ze szpitala garnizonowego na Zamku. W pogrzebie wzięli gremialnie udział urzędnicy starostwa wraz z komisarzem hr. Starzeńskim i złożyli na trumnie zmarłego, piękny wieniec. Przybyli też licznie na pogrzeb naczelnicy gmin i pisarze gminni z całego powiatu, prócz tego znajomi i towarzysze broni.

— **Dary na loteryę gospodarską** złożyli w dalszym ciągu pp.: Angele: 1 paczkę cukierków; Kurkiewicz: 2 kiełbasy; Armółowicz: 1 kiszkę brunszwicką, 1 kiełbasę, 1 klgr. słoniny wędzonej; Kosz: 1 paczkę czekolady, 2 herbaty, 2 puszki sardynek; Sianowski: 5 złr.; Rosenthal J.: 1 flaszkę wina; Brzostowski: 2 flaszki wina; J. Bartel: 25 strucli; Deptuch 1 flaszkę starki; Landau: 1 flaszkę rumu, 1 paczkę herbaty; Przybyłowicz: 6 chlebów; J. Federowicz: 8 flaszek wina, 2 rumu; Ciechanowski 6 flaszek wina; Karaś: paczkę czekolady i cukierków; Barberowski: 1 flaszkę likieru; Fritsch: 4 paczki czekolady; Przyjemski: 2 klgr. wędzonki; Vaternacht: 1 wieniec fig, 1 paczkę orzechów, 1 chleba świętojańskiego; Knorek: tort Pischingera; Liebeskind: 2 paczki herbaty, 1 cukru, 1 pudełko kakao; Turliński: 10 butelek wina; Ripper: 20 flaszek piwa; Bogusiewicz: 1 flaszkę żytniówki, 4 flaszki wina austr.; Dobrzyńska: 1 cegiełkę sera, 1 klg. masła; Pudek: 1 flaszkę wódki; Nagel: 1 paczkę fig, 2 orzechów, 1 kasztanów, 1 czekolady. *C. d. n.*

— **Ze Lwowa** donoszą, iż arcyksiążę Leopold Salwator z małżonką arcyksiężną Blanką odwiedzili przedwczoraj tamtejszy tor łyżwiarski na Szumanówce, w czasie największego ożywienia ruchu. Arcyksięstwo przybyli wraz z dworem swoim, po godzinie 3 po południu i zostali powitani uroczyście przez wydział Towarzystwa. Stosowną do okoliczności przemowę wygłosił prezes Towarzystwa p. Łaszowski. Następnie zajęli arcyksięstwo miejsca w nowo-wybudowanej, prześlicznie, wschodnim gustem udekorowanej loży, i przypatrywali się przez dłuższy czas z widocznem zajęciem, całemu ruchowi na torze, któremu wtórowały dźwięki orkiestry 30 pułku, pod kierownictwem kapelmistrza, p. Rolla. Arcyksięstwo zamierzają już w najbliższym czasie w przedpołudniowych mianowicie godzinach, rozpocząć ćwiczenia łyżwiarskie na lodzie, ponieważ w początkach nauki tej natłok popołudniowy niezawsze sprzyjać może swobodnym ćwiczeniom.

— **Zakaz przedstawienia teatralnego.** Wczoraj miało się odbyć w teatrze hr. Skarbka we Lwowie przedstawienie nagrodzonej na konkursie Wydziału krajowego sztuki p. t.: *Kraj*. Tymczasem donoszą pisma lwowskie, iż w ostatniej chwili, wskutek zakazu policyi, przedstawienie tej sztuki odbyć się nie mogło.

— **Zgromadzenie wyborców** odbyło się w sobotę wieczorem w lwowskiej sali ratuszowej. Ponieważ według ustawy okres zgromadzeń przedwyborczych rozpoczyna się na 3 tygodnie przed wyborami, a wybory do Rady miejskiej rozpisane zostały na dzień 28 b. m., przeto zgromadzenie sobotnie odbyło się w obecności komisarza rządowego, p. Sobolaka. Przewodniczył Dr Józef Weigel. W toku obrad poruszono sprawę reformy podatku dochodowego i domowo-czynszowego, tudzież dodatku gminnego od podatku, opłacanego przez dyrekcyę funduszu propinacyjnego, w końcu powzięto szereg rezolucyj, potępiających niewłaściwe praktyki, jakie podczas wyborów miewają we Lwowie miejsce. W rozprawach brali udział pp.: Rewakowicz, Dr Tabaczyński, Dr Diamand, Jägerman, Walichiewicz, Świsterski, Śliwiński, Dr Paneth, Flaczyński, inżynier Tuszyński i inni. Ogólny przebieg zgromadzenia był dość spokojny.

— **Wystawa oryentalna.** W ciągu tej zimy jeszcze gotuje się dla Lwowa ciekawa i piękna niespodzianka. Jeden z naszych magnatów z długiej podróży po dalekim Wschodzie przywiózł cały skarb dzieł sztuki, ukryty dotąd przed ciekawymi na wsi. Mają tam być laki chińskie, jakich nikt u nas nie widział, japońskie zbroje, fantastyczne, barwne tkaniny indyjskie, oraz wspaniały zbiór fotografij architektury, flory i charakterystycznych typów ludzkich z dalekich krajów: Chin, Japonii i Indyj. Dochód z tej bogatej wystawy oryentalnej ma być, jak wieść niesie, przeznaczony na cel humanitarny.

— **Sprzedaż Czerniawki.** Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi, że układy hr. Lanckorońskich o kupno rozległych dóbr Czerniawki na Bukowinie rozbiły się. Natomiast zgłosił się inny kupiec i podpisał już punktacye przedugodne. Jest nim p. Bernard Rosenstock, właściciel Skałatu. Nabywa on Czerniawkę za 660.000 złr.

— **W Skolem,** w fabryce zapałek M. Lipschütza, wybuchł dnia 24 z. m. ogień w jednym z magazynów zapałek i pochłonął dwa budynki fabryczne. Dzięki energicznej pomocy straży ogniowej ze Skolego i z obszaru dworskiego w Demni, zdołano pożar ograniczyć. Szkoda wynosi 4000 zł., ubezpieczona na 2250 zł.

— **W szybie naftowym** w Borysławiu, należącym do galic. Banku kredytowego, obwiesił się d. 17-go z. m. robotnik Maciej Urban. Kiedy na dany znak dzwonkiem wyciągnięto z szybu linę, zamiast spodziewanego kubła z pokładem ropy, znaleziono na końcu liny zwłoki Urbana, który sam sobie linę o szyję okręcił.

— **Mianowania w armii.** W galic. oddziałach artyleryi mianowani zostali podporucznikami: Józef Gajewski, Emil Anderka, Emil Lemberger, Jul. Polacsek, Karol Steiński, Karol Wonsch, Mat. Wimmer, Jan Chądzyński, Stefan Mossor, Leopold Ottycki, Aron Aufszauer, Otmar Cichocki, St. Zagorski, Edward Slama, Gustaw Rosenbach, Jan Schally, Jan Babsch, Gustaw Hirschfeld, Karol Matkowski, Ernest Flesch, Ignacy Nycz, Antoni Schmidt, Emil Wonsch, Maurycy Bermann, Roman Potworowski, Franciszek Niewiadomski, Andrzej Nossowicz, Edmund Gorecki, Wilhelm Brenner, Jan Peros, Stanisław Flis, Franciszek Just, Stanisław Kokoszyński, Mieczysław Warchałowski, Zygmunt Styber, Władysław Burzyński, Robert Nietsche, Jan Skuling, Maksymilian Witoński, Mikołaj hr. Logothetti.

W pułku kolejowym: Mieczysław Mayer.

W oddziele sanitarnym: Konst. Worobkiewicz, Tad. Zacharjasiewicz, Józef Abeles.

W furgonach: Mieczysław Stefko, Tadeusz Malisz, Rudolf Weinmann, Ferdynad Divis Cistecky Serling, Wacław Prokupek, Franciszek Kroulik, Sygfryd Schwarz, Karol Vrany, Emil Feldmann, Józef Donat, Jan Zlabek, Ryszard Müller, Wiktor Pollak, Gustaw Pechanek, Rudolf Chwapil, Franciszek Wiesner, Franciszek Zelenka, Zygmunt Duczyński, Aloizy Prohazka.

— **Mianowania.** P. Namiestnik zamianował asystenta rachunkowego Namiestnictwa, Gustawa Szelińskiego, oficyałem, oraz praktykanta rachunkowego Namiestnictwa, Antoniego Kikiewicza, prowizorycznym asystentem w departamencie rachunkowym Namiestnictwa.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Miękisz nowy, w powiecie jarosławskim, na restauracyę cerkwi zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Pierwszy bal dworski** w Wiedniu odbędzie się dnia 12 b. m.

— **Wyprawa ślubna.** Jak donieśliśmy, odbył się wczoraj we Wiedniu ślub pułkownika hr. Hugona Kalnoky'ego z hr. Maryą Herberstein. W ubiegłym jednak tygodniu, jak to jest w zwyczaju w kołach arystokratycznych, oglądano wspaniałą wyprawę hr. Herberstein. Apartamenta pałacowe, zamienione w bazar, przedstawiały dobór pięknych tualet, cienkiej bielizny, kosztownych klejnotów i biżuteryj, kapeluszy, zastosowanych do kostiumów, słowem wszystkiego, co oko kobiece zachwycić potrafi. Ogniskiem wystawy była suknia ślubna, przez zwiedzające panie słusznie najbardziej podziwiana; suknia ta z ciężkiej materyi jedwabnej *fleur de soie*, w formie princessy, ubraną była przepysznemi koronkami weneckiemi, które krzyżując się z przodu stanika, jakoby chusteczka, spadały w tyle długiemi końcami na majestatyczny tren. Przód sukni ubrany był dołem kwiatami pomarańczowemi i mirtem, które tworzyły także naszyjnik u stanika. Również podobała się bardzo tualeta, przeznaczona na wieczór przedślubny; była ona z blado-różowej mory pékin, w stylu Watteau, ubrana ulotnym muszlinem i haftem z perełek. Bogata suknia aksamitna, koloru *bleu du roi*, ubrana sobolami i jasnoniebieskim muszlinem, zachwycała niemniej, jak czarna aksamitna suknia, której przód i oba staniki wyszywane były delikatnym haftem dżetowym. Do obiadów i recepcyj służyć ma elegancka suknia czarna adamaszkowa, przystrojona maraboutami z wielkim kołnierzem z czarnych koronek weneckich, oraz tualeta z granatowego *peau de soie* z haftem kolorowym u stanika. Okrycie do teatru z *drap suède*, przybrane było piórami kapłoniemi i koronką écru, która w kształcie dużego kołnierza spadała na ramiona. Bardziej proste, lecz niemniej dystyngowane tualety były: ze szkarłatnej sycylienny z maraboutami stanik, który ubrany jedwabiem *peau de gant* koloru ivoire; niebieska jedwabna suknia z koronkami, kostium bardzo oryginalny w dwóch kolorach sukna, bronzowy z zielonym, i haftem z czarnych krepinek; inny kostium z wiśniowego sukna, zrobiony *à la russe* z żakietem, ubranym astrachanem; podróżny kostium z wigoniu koloru „havanna,“ z długim płaszczem, bramowanym sobolami; negliż z różowego wigoniu z wstążkami i wstawkami. Bielizna odznaczała się także bardzo gustownem i starannem wykończeniem.

— **Grono pań wielkopolskich,** celem złożenia hołdu X. arcybiskupowi Stablewskiemu, postanowiło ofiarować mu w darze przybory kościelne. Datki na ten cel płyną obficie.

— **Polacy u cesarzowej Fryderykowej.** W zeszły piątek zaprosiła cesarzowa Fryderykowa do siebie na herbatę hr. Józefa Potockiego, narzeczoną jego księżniczkę Helenę Radziwiłłównę i rodziców jej księstwo Antoniostwo Radziwiłłów.

— **Przyczynę influenzy** znaleść miał — wedle *Kleines Journal* — lekarz sztabowy, Dr Ryszard Pfeiffer, dyrektor teoretycznego oddziału królewskiego instytutu dla chorób zakaźnych w Berlinie. Przyczyną tą ma być specyalny *baccillus*. W tych dniach pojawią się w pismach fachowych bliższe wyjaśnienia.

— **Juliusz Rosen,** jeden z popularniejszych komedyopisarzy niemieckich, umarł w Gorycyi w 59 roku życia. Nazwisko jego rodzinne brzmiało właściwie Mikołaj Duffek. Rosen urodził się w Pradze i służył przez lat 7 w praskiej dyrekcyi policyi. Później oddał się wyłącznie literaturze teatralnej. Farsę jego *Oj ci mężczyzni* grano — jeśli nas pamięć nie myli — w Krakowie.

— **Emil de Laveley,** słynny ekonomista belgijski, zmarł przedwczoraj w Leodyum, w 70 roku życia. W Laveleyu traci liberalna ekonomia jednego z najzdolniejszych swych bojowników. Naukowo czynnym był Laveley na wielu polach ekonomii; pozostawia po sobie dzieła, dotyczące ekonomii rolniczej, kwestyi monetarnej, historyi własności, socyalizmu itd. Publicystyczna spuścizna jego jest równie obfitą.

Z literatury powieściowej.

(„Jan Prorok.“ Opowieść na tle galicyjskiem z r. 1880, w dziewięciu księgach, przez Alfreda Nossiga. Lwów. — Nakład księgarni polskiej. 1892 r. Str. 446).

(Dokończenie).

Psychologia w większej części dzisiejszych romansów jest wogóle rzeczą do skontrolowania niełatwą; na jej karb kładzie się zwykle wszystko, co się autorowi podoba, a czytelnik olśniony tą, głęboką z pozoru, psychofizyologią, przez samo brzmienie wyrazu wzbudzającą niezwykłe uszanowanie, wierzy na ślepo wszystkiemu, co czyta i zatraca powoli miarę krytyczną. Dawniej, kiedy podkład psychologiczny opierał się na środkach prostszych i mniej skomplikowanych, kiedy ograniczał się bardziej do swojej strony zewnętrznej, wszyscy rozumieli go dobrze i zdawali sobie sprawę jasno. Dziś zapewne jest duży postęp: powieściopisarz analizuje skomplikowaną naszą duszę do samej głębi, wydobywa wciąż rzeczy nowe i takie, których świadomość, jeżeli wogóle była, ograniczała się zaledwie do niekonkretnych przeczuć. Wytwarza się nowy rodzaj literacki, który daje *Disciple* i *Bez dogmatu*, a zatem przed którym trzeba uchylić czoła. Ale jakżeż niebezpiecznym jest ten kierunek dla tych, którzy pchani instynktem naśladowniczym, przynoszą do niego tylko bujną fantazyę i zuchwałą odwagę: czasem tę analizowaną przez siebie duszę przypadkiem zgadują, częściej przetrawiają tylko to, czego się dowiedzieli z książek i z innych powieści, a najczęściej puszczają się na rozbujałe fale domysłów rzadko prawdziwych, a nigdy głębokich.

P. Nossig ma bezsprzecznie wielki talent do obserwacyi zewnętrznej; wspaniała galerya żywych sylwetek, rzucona z wielką hojnością w tło *Jana Proroka*, świadczy o tem bardzo wymownie. Gdyby był tę stronę swoich pisarskich zdolności zrozumiał, gdyby ją spożytkował i wyzyskał, gdyby nie kusił się o postawienie na tem Lesage'owskiem tle postaci o skomplikowanym ustroju psychicznym, która się stała czemś nieżyjącem i nieprawdziwem wpośród ruchu i wiru, tryskającego właśnie prawdą i życiem i wpośród tej niepospolicie łudzącej dekoracyi pejzażu, tracącej tylko ogromnie przez to, że pokazana nam jest przez pryzmat czegoś, co w nas wzbudza niesmak i zdziwienie — nie trzeba wątpić, że w takim razie *Jan Prorok* należałby do zjawisk bardzo wybitnych w zakresie powieściowej satyry społecznej. Obecnie przedziera się ona w nim zaledwie gdzieniegdzie przez zwierzchnią warstwę, która odejmuje mu cały urok i wartość.

Nie mamy ani miejsca, ani ochoty, żeby wykazywać punkt po punkcie wszystkie niekonsekwencye, nielogiczności i nieprawdziwości, które się właśnie na ową zwierzchnią warstwę składają. Przekraczałoby to ramy pobieżnego niniejszego sprawozdania. Radzibyśmy zwrócić głównie uwagę na to, co w powieści p. Nossiga jest dobre i nowe. Jest tam przedewszystkiem obraz owego zewnętrznego świata, obraz pomimo wszystkich wad wykonania technicznego, pomimo niezręcznego sposobu przedstawienia rzeczy, stylu i języka często bardzo opłakanego, dyalogowania pozostawiającego do życzenia bardzo wiele — niezwykle barwny, świetny, a przedewszystkiem tak prawdziwy, tak zaobserwowany, taki żywy, że zupełnie łatwo można zrozumieć tych, którzy z oburzeniem rozdzierając swoje szaty wołają, że to nie są postaci stworzone przez artystę, ale karykatury zdejmowane z wzorów znanych i głośnych.

Trudnoby było przeczyć, że sfery dziennikarskie, polityczne i artystyczne Lwowa, odmalowane w *Janie Proroku*, mogą się w nim przejrzeć wybornie. Któż nietylko w stolicy, ale i w Galicyi całej nie zna takiego Turpiełły, apostoła narodowych socyalistów, konspiratora z urodzenia i z powołania, który pozuje sam przed sobą, oszołamia siebie i innych, nie zdając sobie sprawy, czego chce, dokąd dąży, jakie ma cele, jakie ideały, człowieka szalonego najstraszniejszem ze wszystkich obłąkaniem; któż nie zna jego żony, wspólniczki w jego smutnym zawodzie, uczonej przerażająco wypaczoną uczonością naszych radykalnych kobiet, wielbicielki i entuzyastki demokratów i nihilistów rosyjskich; — któż nie zna takiego Ptaszka, reprezentanta stronnictwa, „które ma inne cele i zadania, niż ssanie wydajnych piersi ojczyzny“, albo redaktora Grzawca, Katona cnoty i honoru, używającego za jedyny argument potwarzy i kija, a dostępnego tylko jedynemu argumentowi: łapówce; — któż wreszcie nie rozpozna „genialnej małpy“ albo jego aktorów Zielińskiego i Poczka? A to nie portrety z wiernością fotografa albo złośliwością karykaturzysty zdjęte, ale raczej głęboko odczute, bystro spostrzeżone i przeniesione na papier czysto artystycznym popędem. Możnaby nawet powiedzieć, że p. Nossig zupełnie swoich dawnych sympatyj nie stracił, że maluje te sylwetki z uprzedzeniem przychylnem.

Długą litanię nazwisk wymieniaćby trzeba, gdyby się chciało wspomnieć o wszystkich wybornych postaciach, które przesuwają się przez tło *Jana Proroka*: czytelnik nieznający wcale towarzystwa lwowskiego patrzy na nie z pewnością tylko ze stanowiska objektywnego, a nie wyjdzie mu jednak nigdy z pamięci ani adwokat Stokłosiński, ani stary Dąbrowski, ani inżynier Schnürr, ani pan Polewka, ani redaktor Wiciński, ani wielu innych, którzy pojawiają się tylko na chwilę i nikną ku wielkiemu żalowi czytającego, ustępując miejsca nieciekawym refleksyom Jana i analizie jego stanów psychicznych.

Niezawodnie nie chciał tego p. Nossig — widać to dobrze z tendencyi książki i z jej całego politycznego zabarwienia — żeby jakikolwiek z prądów, jakiekolwiek ze stronnictw przedstawiało się w jego kalejdoskopie dodatnio: w jego pojęciu wszystkie one równorzędną posiadają wartość. Taka jest już atoli siła dobrej sprawy, iż nawet wtedy, kiedyby się ją pragnęło ośmieszyć i w ironicznem przedstawić świetle, ona sama przez się zaznaczy jaskrawe różnice, jakie istnieją pomiędzy nią a innemi. Na owem zgromadzeniu przedwyborczem w ratuszu mowa i postać profesora Romanowskiego odbija od innych tak wyraźnie i tak dodatnio, że żadną miarą nie może przynieść ujmy stronnictwu przez nią reprezentowanemu. A fakt ten świadczy tylko o tem, że w p. Nossigu uczucie artystycznej prawdy przemagało nad polityczną tendencyą, przyczepioną do tego obrazu i do tego tła bardzo nieorganicznie i niezgrabnie.

Tło *Jana Proroka* obraca się około dwóch wypadków, które się pamiętnie zaznaczyły w dziejach Lwowa, około przyjęcia cesarza Franciszka Józefa i około znanej smutnej bójki młodzieży akademickiej z policyą. Pierwszy z tych dwóch obrazów był w powieści próbą w swoim rodzaju bardzo oryginalną, a powiedzmy że i wykonaną szczęśliwie. Postać cesarza, traktowana z wielką czcią i szacunkiem, przesuwa się przez powieść dosyć zręcznie: opis odnośnych uroczystości robiony jest trochę po dziennikarsku, ale w każdym razie bardzo malowniczo i plastycznie. Wprowadzenie osób żyjących i znanych pod ich własnemi nazwiskami w tło powieściowe jest nowością, która razi z początku, ale w końcu interesuje i bawi, zwłaszcza że używana jest umiarkowanie i z taktem. Ukazują się przy tej sposobności na powieściowej widowni postaci wielkie i czcigodne, zapisane w dziejach Galicyi jak najpiękniejszemi głoskami, które przeciwstawione tym ludziom i prądom, działającym i nurtującym u dołu, nasuwają w konkluzyi wcale inne refleksye, niż te, które wyciąga sobie niedowarzony umysł Jana i ku którym zdaje się przechylać młody autor.

Jan jest rzeźbiarzem i tworzy projekt pomnika dla Mickiewicza; opisem jego, drobiazgowym i rozwlekłym, zamyka autor swoje dzieło, historya zaś tego pomysłu rozsnuwa się przed nami od pierwszego do ostatniego rozdziału. Nie znamy się na sztuce rzeźbiarskiej, ale z zamkniętemi oczami gdyby nam wypadło te projekty sądzić, moglibyśmy, polegając na tym opisie, odsunąć od konkursu dzieło tak dziwaczne i wykrzywione. Jest pewne podobieństwo między tym projektem Jana a dziełem p. Nossiga; i tu i tam przebijają się błyski talentu, sprowadzonego na niewłaściwe drogi i wyzyskanego zupełnie źle; i tu i tam jest dużo szczerości, zapału, uczucia, temperamentu i usposobienia artystycznego, obiecującego wiele na przyszłość, jeżeli zdoła rozkrzesać świetne może w przyszłości iskry, jeżeli się uspokoi, wytrawi i dojrzeje. P. Alfred Nossig zapewnia czytelnika, że Jan pojedzie się kształcić i pracować zagranicą i że marzy o „nowej, uduchowionej sztuce“. „Po sztuce kształtów, kształtów pięknych i potężnych wejdzie teraz okres sztuki wspinającej się na szczyty myśli ludzkiej. Artysta wielki może być nauczycielem ludzkości; w kamieniu można wykuć etykę pokolenia swego. Nie umiem układać w myśli dzieł, któreby nie wiązały się z ideałami memi narodowemi, społecznemi lub ogólno-ludzkiemi... Chcąc stwarzać kształty piękne i kompozycyę harmonijną, muszę jednak filozofować w glinie.“ Jest nadzieja, że nauka, praca i doświadczenie rozwieje w znacznej części te piękne mrzonki u młodego rzeźbiarza: w każdym razie, jak dotychczas, ani projekt pomnika pomysłu p. Jana Konopki, ani wielka powieść, napisana przez p. Alfreda Nossiga, nowej tej sztuce nie prorokują wielkiej przyszłości.

J. K. Ehrenberg.

„Prusy i Austrya od Sadowy," „Protestantyzm i katolicyzm," „Listy z Włoch," „Stronnictwo klerykalne w Belgii" — oto tytuły najgłośniejszych prac jego w tym zakresie. Naukowo i politycznie należał Laveley do minionej już epoki liberalizmu i ekonomii i w życiu społecznem. Bardzo niedawno donosiliśmy o odznaczeniu go tytułem barona.

— **Guy du Maupassant** usiłował odebrać sobie życie przedwczoraj w Cannes. *Gaulois* twierdzi, że strzelił on do siebie pięć razy z rewolweru i zranił się niebezpiecznie. Wedle *Figaro* Maupassant po bezskutecznem usiłowaniu zastrzelenia się, zadał sobie brzytwą ranę w szyję, że jednak stan jego nie budzi poważnych obaw. Okazuje się z tego w każdym razie, że tak gorliwie zaprzeczana wiadomość o ciężkim rozstroju nerwowym Maupassanta, była uzasadnioną.

— **José Echegaray** wystawił świeżo w Madrycie w „Teatro de la Comedia" trzyaktową sztukę pod tytułem *Comedia sin desenlace*. (Komedya bez rozwiązania). — Rzecz ma być bardzo słaba, a odznacza się tylko tą oryginalnością, że występuje tam sam autor pod własnem nazwiskiem: w pierwszym akcie jako minister (Echegaray był w r. 1875 ministrem wyznań), — w drugim jako dramaturg. Któż dziś pamięta, że Echegaray był kiedyś mężem stanu? Czy za lat 20 będzie kto wiedział, że był on i dramaturgiem? Można przypuszczać, że nie.

— **Ucieczka pastora.** Wielkie wrażenie w całem wielkiem księstwie oldenburskiem sprawiła nagła ucieczka protestanckiego pastora Müllera z Goldenstedt. Müller wsławił się w roku zeszłym energicznem postępowaniem wobec rosyjskiego rządu. Bratanek jego wstąpił był do wojska rosyjskiego i uzyskał stopień oficera; podejrzany o związki z nihilistami wkrótce potem wygnany został na Syberyę. Pastor Müller postarał się w Berlinie o listy polecające, pojechał do Petersburga i za pośrednictwem ambasady niemieckiej uzyskał zniesienie wyroku i uwolnienie skazanego. Znaczenie i wpływ pastora od tego czasu wielkie przybrały rozmiary, z czego skorzystał w sposób nieuczciwy, rozporządzając samowolnie funduszami gminy, a więc bez żadnej kontroli zakupywał dobra i zaciągał pożyczki, których ogólna suma dochodzi do 200.000 marek. Poszkodowanych jest kilka bardzo poważnych banków. Müllera aresztowano w Oldenburgu, dokąd się schronił przed ramieniem sprawiedliwości, przybierając fałszywe nazwisko.

— **Czy Krzysztof Kolumb był Francuzem?** Pytanie to rzucone zostało bardzo niedawno w sposób charakterystyczny. W Amsterdamie utworzył się komitet, mający na celu uroczysty obchód jubileuszu odkrycia Ameryki; do odezwy, jaką komitet ogłosił w dziennikach, dołączona została notatka, że według najnowszych badań Kolumb urodził się w Calvi na Korsyce, która to wyspa należała wówczas do Genui, i że komitet francuski, opierając się na tym fakcie, nazywał wielkiego podróżnika: *enfant de Corse, adopté par la France*. Jeden z dzienników holenderskich *Tyd* zaprotestował przeciwko temu, ponieważ według historyi Hiszpania była drugą Kolumba ojczyzną, podczas gdy z Francyą nie miał nic do czynienia. Jeden z członków komitetu holenderskiego X. Brouwers wystosował na to do redakcyi wymienionego dziennika następujące pismo:

„Właściwy rok urodzenia Krzysztofa Kolumba nie może być podany; tyle jednak jest rzeczą pewną, że już chłopcem będąc, Krzysztof był poddanym króla francuskiego, ponieważ pierwszą swoją ekspedycyę morską wraz z bratem swoim Bartłomiejem odbył w r. 1459 pod naczelnem dowództwem swego wuja, pozostającego w służbie księcia d'Anjou. Równie pewnem jest, że Genua wraz z należącym do niej obszarem w r. 1459 była własnością Francyi. W wydanych w r. 1537 *Annali della Eccelsa et Illustrissima Republica de Genoa* znajduje się taki ustęp: „W lutym 1458 r. doża i rada państwa genueńskiego [illegible] króla francuskiego Karolowi VII, dnia 11 maja tegoż roku złożono mu przysięgę wierności, a książę d'Anjou objął w imieniu króla w posiadanie miasto i jego terytoryum." Chłopiec ten, który później miał odkryć nowy świat, był przeto, wstępując w służbę marynarki, poddanym króla francuskiego. Inny, istniejący jeszcze dokument historyczny, świadczy nadto, że i Calvi, ojczyzna Kolumba, składało hołd królowi francuskiemu, jako swemu panu i zwierzchnikowi. Po 30 lat potem, gdy Kolumb rozpoczął swoją wielką podróż, król francuski wciąż jeszcze był zwierzchnikiem Genui i Calvi; nawet wtedy, gdy Genua powstawała przeciw Francyi, pozostało Calvi zawsze swoim wiernym królowi francuskiemu. Leibnitz przytacza list króla francuskiego Ludwika XI, w którym tenże Kolumba nazywa *subditum nostrum*, zaś w *Prof. ad. Codific. Juris Gentium* Ferdynand II, król aragoński, mówiąc dnia 9 grudnia 1474 r. wobec Ludwika XI o Kolumbie, wyraził się: *Majestatis vestrae subditus*. Lubo Genua zachowała swoją autonomię, jednak uznawała zwierzchnictwo Karola VIII, króla francuskiego, także podczas odwrotu jego z Włoch w r. 1495. Oprócz tego znaczącą jest korespondencya między królem francuskim a Kolumbem, który w tych listach zawsze uznawał króla za swego pana. A teraz, gdy czterechsetna rocznica ma być obchodzoną, Korsyka i Calvi znów należą do Francyi; Francya ma przeto pewne prawo nazywania tego wielkiego człowieka jednym ze swoich synów."

Na tem kończy się list X. Brouwers. Nie wykazał on jednej rzeczy, mianowicie, czy Genua i Calvi w roku urodzenia Kolumba należały do Francyi, gdyż w r. 1458, w którym to rzeczywiście nastąpiło, Kolumb miał już około 14 lat.

— **Nekrologia.** Marceli Dołęga Mostowski, były żołnierz gwardyi narodowej z roku 1848, przeżywszy lat 70, zmarł w Tarnowie d. 2 b. m.

— Rudolf Gubatta em. starosta, honor. obywatel miasta Sambora, przeżywszy lat 69 zmarł w Samborze, gdzie stale zamieszkiwał.

— W Warszawie zmarł Adolf Jełowicki oficer wojsk polskich z r. 1831.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 6 b. m. po raz 134: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

We czwartek 7 b. m. (jedenaste czwartkowe przedstawienie) wznowienie: *Wielki człowiek do małych interesów*, komedya w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

W sobotę 9 b. m. po raz pierwszy: *Fałszywa świętość* (Falsche Heilige), komedya w 4 aktach podług angielskiego W. A. Pinero, tłómaczył M. Sachorowski.

— Dnia 4 stycznia przeważnie pochmurno; termometr o +3·0 spadł na —2·6 C. Barometr się podnosi; o godzinie 7ej rano dnia 5 stycznia stan jego był 741·4 mm., termometr —4·4 C. Wiatr południowo-zachodni.

We środę dnia 6 stycznia: Uroczystość Trzech Króli; we czwartek dnia 7 b. m.: św. Juliana i Lucyana męcz.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. W sobotę przedstawioną będzie po raz pierwszy cztero-aktowa komedya podług angielskiego W. A. Pinero, przez Blumenthala — a w tłumaczeniu M. Sachorowskiego p. t.: *Fałszywa świętość*, której wystawienie zapowiada również repertuar teatrów warszawskich. — W przedstawieniu tej nowości wezmą udział najlepsze siły naszej sceny.

Mira Heller. W przyszłą środę da się słyszeć u nas młoda śpiewaczka, Krakowianka rodem, panna Mira Heller. Talent jej budził żywe zajęcie w muzykalnych kołach Lwowa, gdzie się kształciła; a jak to zwykle u nas bywa, potrzeba było uznania za granicami kraju, aby i szersza publiczność uwierzyła w horoskopy, stawiane przez miejscowych znawców. Panna Heller otrzymała miejsce primadonny w operze w Peszcie i zbiera dotychczas niezmierne laury. Zaproszona na koncert do Krakowa, na cel dobroczynny, nie wahała się ani chwili, i przybywa, aby dać się słyszeć w rodzinnem mieście. Uważamy w tym razie wszelkie reklamy za zbyteczne: wielu z pośród nas słyszało i podziwiało niepospolity talent panny Mirandy; zaznaczamy tylko, że publiczność wyniesie z koncertu we środę dnia 13 b. m. niezwykłe i jak najlepsze wrażenie.

„Przegląd Polski" nader zajmującym zeszytem rozpoczął rok bieżący. Na czele spotykamy znów z przyjemnością [illegible] publicystyki, jakim jest p. Henryk Lisicki. Tym razem kreśli on charakterystykę Talleyranda, na podstawie wydanych niedawno jego pamiętników, dokumentów i korespondencyi. Że portret ten wypadł niepospolicie, dodawać nie potrzeba. — X. Pawlicki, podawszy w I części swej pracy życiorys Xenofonta, rozbiera obecnie w części drugiej [illegible]. — W Kronice literackiej spotykamy szereg recenzyi [illegible] J. Pawła Popiela „O Konstytucyi z 3 Maja."

Dział ekonomiczny.

Ankieta w sprawie podniesienia chowu koni zebrała się wczoraj o godz. 11 we Lwowie w sali obrad Wydziału krajowego. W obradach ankiety wziął także udział p. Namiestnik hr. Badeni. Przewodniczącym wybrano hr. Stefana Zamoyskiego. Ankieta zastanawiała się po kolei nad punktami przedłożonego sobie kwestyonaryusza. A mianowicie wzięto najpierw pod rozwagę pytanie: Czy ze względu na potrzebę podniesienia chowu koni roboczych, nie byłoby wskazanem powiększenie komitetu doradczego dla spraw chowu koni przy Namiestnictwie o sześciu członków, a mianowicie po trzech z każdego towarzystwa gospodarskiego? Punkt ten wywołał bardzo ożywioną dyskusyę. Najpierw zainterpelował poseł Gniewosz radcę Namiestnictwa p. Kleborna, czy rząd zgodzi się na powiększenie. Na to odpowiedział twierdząco tak p. Kleborn, jak i p. Namiestnik, który jednakże z powodu wzrostu kosztów wskutek dyet nie wie, czy ta rzecz da się rychło przeprowadzić. P. Wł. Gniewosz oznajmia, że ministerstwo nie będzie miało nic przeciw powiększeniu, ale na liczbę 6 prawdopodobnie się nie zgodzi. W dalszej dyskusyi brali udział pp.: ks. Sapieha, Bielski, hr. Stadnicki, Gurski. W końcu uchwalono polecić komitetowi (gospodarskiemu), by poczynił kroki celem powiększenia komitetu doradczego o odpowiednią ilość członków. Przystąpiono do pytania drugiego: jakie rasy byłyby najodpowiedniejsze do poprawy chowu koni roboczych i czy nie należałoby kraj podzielić na strefy? Pytanie to rozdzielono na wniosek p. Krzysztofowicza na dwa: jakie rasy byłyby najodpowiedniejsze? drugie: czy podzielić kraj na strefy? Część drugą pytania tego załatwiono na wniosek ks. Sapiehy. Postanowiono mianowicie zalecać w pewnych oznaczonych okolicach pewne rasy. Przystąpiono do części pierwszej. Pytanie to wywołało nader długą dyskusyę. P. Gurski podniósł, by wprowadzono chów Ardenów. Za, przemawiali pp.: ks. Sapieha, ks. Lubomirski, Kownacki Tadeusz, który imieniem oddziałów Sokalskiego i Bełzkiego uprasza, by wysłano komisyę do powyższych oddziałów w celu przekonania się o dobroci Ardenów, dalej feldmarszałek-porucznik Grövenz i hr. Zamoyski. Przeciw Ardenom przemawiał p. Krzysztofowicz, który radzi podnieść chów naszych koni roboczych, jakoteż pp.: Bielski, Kozłowiecki, Borowski-Skarbek. P. Gniewosz podaje, jako jedyne wyjście, zostawić dowolność każdemu. W końcu uchwalono na wniosek ks. Sapiehy, nie krępować nikogo i zostawić zupełną dowolność w wyborze.

Losy państwowe z r. 1854. Przy ostatniem ciągnieniu wyszły następujące serye: 47, 219, 226, 236, 240, 468, 542, 554, 670, 686, 724, 769, 959, 975, 993, 1064, 1129, 1134, 1205, 1327, 1492, 1635, 1647, 1667, 1760, 1773, 2098, 2103, 2144, 2238, 2335, 2349, 2560, 2598, 2608, 2631, 2801, 2858, 2964, 2975, 2989, 3067, 3134, 3140, 3205, 3236, 3275, 3391, 3416, 3460, 3786, 3795, 3835, 3932, 3953 i 3967.

Wiedeńskie losy komunalne: 200.000 złr. wygrała serya 2306 numer 36, 20.000 złr. serya 446 nr 24; 5.000 złr. serya 1520 nr 80.

Losy regulacyi Dunaju: 80.000 złr. wygrał nr 40.382; 24.000 złr. nr 43.162; 10.000 złr. numer 102.199; 5.000 złr. nr 217.846; 1000 złr. numer 172.879.

Losy tryesteńskie. Główna wygrana 10.000 złr. padła na numer 11.258; po 1000 złr. wygrały nra 4662 i 5348.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5 stycznia.

Wobec słabszej tendencyi targów zagranicznych objawiła się na tutejszym targu dzisiaj większa chęć sprzedaży, a w tych warunkach kupujący starali się oczywiście ceny obniżyć. Wskutek tego ceny prawie wszystkich produktów doznały małej zniżki, ale natomiast obroty były większe niż zwykle, i okazało się ostatecznie, że zapasy młynarzy są już na wyczerpaniu.

Płacono za pszenicę białą od 12·20 do 12·50 złr., za czerwoną od 12·— do 12·30 złr., za żółtą od 11·80 do 12·25 złr.; za żyto od 10·75 do 11·10 złr.; za jęczmień browarny od 8·— do 8·80 złr.; na paszę od 7·50 do 8·— złr.; za owies od 7.20 do 7·40 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 4 stycznia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 586, węgierskich 1617, niemieckich 1171 — razem 3374 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 58—60—62 złr., osobliwe 65—68—70 złr., węgierskie 56—60—64—66—68 złr., niemieckie 60—65—68—70—72 złr. za 100 kilo mięsa bez podatku.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 stycznia. *Polit. Corresp.* donosi z Zofii: W odpowiedzi na werbalną notę Porty, przesłał rząd bułgarski Wulkowiczowi, celem wręczenia Porcie, szczegółowy memoryał w sprawie Chadourna. Memoryał wyjaśnia zachowanie się Chadourna w ostatnim roku i podaje szczegóły rozmów Grekowa z Lanelem, którego proszono w listopadzie, by zawiadomił rząd francuski o zagrożonem Chadournowi wydaleniu. W dalszym ciągu wykazuje memoryał, że wydalenie nie naruszyło kapitulacyj, gdyż turecka ustawa prasowa z r. 1865 nie uznaje żadnej wyjątkowej juryzdykcyi dla cudzoziemców. Nota wskazuje dalej na zażądane w ostatnich czasach przez Rosyę, a przez wszystkie mocarstwa poparte wydalenie rosyjskich poddanych, oraz na wydalenie dwóch Francuzów Lindenlauba i Mairina, które nastąpiło bez porozumienia się z ajencyą francuską.

Następnie przypomina memoryał, że okólnik bułgarskiego ministra spraw zagranicznych z 27 września 1886 r., wystosowany do dyplomatycznych ajencyj w Zofii, a zapowiadający wydalania cudzoziemców, mięszających się do wyborów, nie wywołał oporu nawet ze strony Francyi. Także nota rosyjska stwierdziła, że rządowi bułgarskiemu wolno wydalać obcych poddanych. Rumunia i Serbia stosowały przecież także prawo wydalania cudzoziemców w epoce, kiedy kapitulacye obowiązywały. Rząd bułgarski abdykowałby ze swej powagi, gdyby musiał przedtem zawiadamiać konsulaty o rozkazach wydalenia. Memoryał wyraża w końcu nadzieję, że Francya w poczuciu sprawiedliwości cofnie swe dotychczasowe postanowienia i nawiąże na nowo stosunki dyplomatyczne z Bułgaryą.

Wiedeń 5 stycznia. *Fremdenblatt* zaprzecza pogłoskom o bliskiem ustąpieniu ambasadora angielskiego w Wiedniu. Paget jest zupełnie zadowolony ze swego stanowiska. Ani w Londynie, ani w Wiedniu nie mają powodu do zarządzania zmiany.

Buda-Peszt 5 stycznia. Mowa tronowa, którą Cesarz zamknął sesyę parlamentu węgierskiego, podnosi przedewszystkiem, iż od r. 1890 równowaga budżetowa została przywróconą; następnie zaś zaznacza potrzebę, aby osiągnięty rezultat utrzymano. Wskazując z zadowoleniem na przyjazne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami bez wyjątku, oświadcza dalej mowa tronowa:

Stosunki te i nasze przymierza dają gwarancyę utrzymania według możności pokoju i usunięcia niebezpieczeństw, które mogłyby zagrażać sytuacyi politycznej w Europie. Zabezpieczenie własnych interesów wymaga odpowiedniego rozwoju siły zbrojnej, a dzięki mądrości uchwalonych ustaw, wykazują armia i obrona krajowa stały postęp.

Traktaty handlowe wzmocnią jeszcze sojusz polityczny, łączący nas z dwoma sąsiedniemi państwami i odpowiedzą powszechnemu życzeniu pokoju. Przez uregulowanie stosunków handlowych z Niemcami, Włochami, Szwajcaryą i Belgią zabezpieczoną została na długi przeciąg czasu stałość handlu środkowej Europy. Także z sąsiadami południowymi i południowo-wschodnimi prawdopodobnie wkrótce rozpoczną się rokowania w sprawie zawarcia nowych traktatów handlowych, a z naszej strony nie zabraknie gotowości do nawiązania i z temi krajami trwałych stosunków handlowych.

W dalszym ciągu stwierdza mowa tronowa wielkie postępy w dziedzinie polityki komunikacyjnej i wskazuje jako zadanie rządu: przeprowadzenie, wspólnie z nowym parlamentem, reformy administracyjnej i poprawienie sądownictwa. Mowa tronowa zaznacza dalej, iż powodem rozwiązania parlamentu jest życzenie, aby parlament jak najrychlej i z całym spokojem oraz bez przerw przystąpił do obrad nad przygotowanemi projektami reform.

Mowa tronowa wyraża w końcu zupełną ufność i uspokojenie co do przyszłości, gdyż w utrzymaniu istniejącego porządku prawnego, tudzież w materyalnym i cywilizacyjnym rozwoju kraju, korona zawsze i pewnie liczyć może na gorliwe współdziałanie narodu. Mowa kończy się temi słowy: A teraz przyjmijcie panowie i zakomunikujcie waszym wyborcom nasze szczere królewskie pozdrowienie, którem obecny parlament ogłaszamy za zamknięty.

Mowę tronową przyjmowano hucznemi oklaskami. Cesarza witano i żegnano grzmiącemi okrzykami.

Buda-Peszt 5 stycznia. Cesarz i arcyksiążę Eugeniusz powitali na dworcu kolei zachodniej króla rumuńskiego i następcę tronu księcia Ferdynanda. Monarchowie uściskali się serdecznie i pocałowali, podobnież ks. Ferdynand i arcyksiążę Eugeniusz. Podczas przyjęcia na dworcu byli obecni: hr. Szapary, komendant korpusu ks. Lobkowitz i jeneralny konsul rumuński Ghika. Na dworcu ustawiono honorową kompanię pułku piechoty im. króla Karola. Muzyka wojskowa odegrała narodowy hymn rumuński. Król miał na sobie mundur pułku austryackiego. Cesarz i król Karol odjechali razem wśród żywych okrzyków *eljen* do pałacu cesarskiego w Budzie. W drugim powozie jechali ks. Ferdynand i arcyksiążę Eugeniusz.

Budapeszt 5 stycznia. Na wczorajszym dworskim obiedzie byli obecni: król rumuński ze swym orszakiem, arcyksiążę Eugeniusz, prezes ministrów hr. Szapary i dostojnicy dworscy. Król odjechał do Medyolanu, a następca tronu rumuńskiego do Wiednia.

Smyrna 5go stycznia. „Juno," parowiec austryackiego Lloyda, rozbił się koło wyspy Longpoint.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

✝ (78)

Za spokój duszy ś. p.

Izabelli z Łempickich Ciechomskiej

odprawione będą

Msze święte

w kościele św. Barbary

dnia 7 b. m. o godzinie 9 zrana.

Od Administracyi „Czasu."

Dla głodnych dzieci nadesłano pod lit. M. D. 6 złr., X. Z. 1 złr., J. Maraszkiewicz 5 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 stycznia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	93 20	Anglobanki	157 40
srebrna „	92 85	Uniony	230 50
4% złota „	110 50	Bankvereiny	109 50
5% pap. nieop.	102 60	Akcye Länderbank.	205 25
Akcye Ban. Aus.-W.	1014	„ kol. Kar. Lud.	210 —
„ kredytowe	292 75	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 90	„ „ czerniow.	244 —
Napoleony	9 35	„ „ połudn.	88 —
Dukaty	5 59	Elbethale	232 —
Marki	57 92½	Nordbahny	2845
5% Renta węg. pap.	102 05	Staatsbahny	291 75
4% „ „ złota	107 —	Alpiny	60 60
Losy prem. węg.	138 —	Akcye tytoniowe	162 50
Losy tureckie	31 50	Ruble	116 —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 5 stycznia

Banknoty austr.	172 65	4% Listy likw. pol.	61 —
Krótki Wiedeń	172 30	Akc. kol. Kar. Lud.	90 50
Banknoty ros.	200 95	„ austr. kred.	163 37
5% Listy zast. pols.	63 25	Ultimo Ruble	200 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 5 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 —	117 —
Marki niemieckie	57 50	58 20
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 70	93 70
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 10	93 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 40	98 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 20
5% „ „ „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 50	100 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 —	211 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	240 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	315 —	320 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „ „	10 50	11 50
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 4 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	92 25	93 45
4²⁄₁₀% „ srebrna	92 85	93 05
4% Renta złota	110 —	110 30
5% „ papier. nieopodatkow.	102 55	102 75
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	135 25	135 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 50	139 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	148 80
„ „ 1864 „ 100 „	179 50	180 50
5% Renta węg. papierowa	102 —	102 20
4% „ „ złota	107 25	107 45
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 20	114 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 30	104 90
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	92 30	92 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	158 20	158 70
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	294 25	295 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	333 —	333 50
Oesterr. Länderbank . 200 „	205 —	205 50
Austr.-węg. Bank . 600 „	1015	1017
Unionbank . 200 „	230 50	231 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 75	160 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	110 —	111 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	202 —	202 50
Ferdynanda Północ. . 1050	2827	2832
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	210 25	211 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	177 50	178 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 50	245 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 75	201 75
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	293 50	294 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	84 25	85 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 50	200 —
„ Nord-Ost . 200 „	198 —	199 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	115 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 —	100 50
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 30	100 80
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 30	100 80
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 30	101 90
4% „ „ „	99 60	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	117 25	118 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 15
„ „ Jarosław 300 „ „	95 —	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 25	84 —
„ nieopd. „ „ „	91 10	92 10
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	146 —	147 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 20	119 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 25	102 25
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 25	102 25
„ Nordost. . 300 „ „	101 25	102 25
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	— —	— —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	150 50	151 50
„ Węgierskie . „ 100	138 —	139 —
„ Tureckie . . fr. 400	31 —	31 70
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 50	6 70
Kredytowe . „ 100	— —	— —
Insbruku . „ 20	— —	— —
Krakowskie . „ 20	— —	22 60
Ofner (miasta Budy) . „ 40	54 —	— —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 —	17 40
„ „ węgierskie „ 5	11 —	11 50
Rudolfa . „ 10	20 —	21 —
Salzburskie . „ 20	— —	— —
St. Genois . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . „ 20	28 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 35	9 36
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 76	11 81
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 07
Rubel papierowy za 100 rubli	115 37	115 75

Lwów 4 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	315 —	320 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 40	101 10
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 20	104 90
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 4 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 00
„ „ „ „ V	— —	— —
4% „ likwidacyjne	— —	98 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 75
„ „ „ „ III	— —	— —
„ „ „ „ IV	— —	— —

(76)

Za duszę ś. p.
FELICYI z hr. MIEROSZEWSKICH
Kasztelanowej
Wężykowej
odprawione zostaną
Msze święte
w piątek dnia 8go stycznia b. r.
o godz. 9 zrana
w kościele św. Barbary.

NAKŁADEM KSIĘGARNI, SKŁADU i WYPOŻYCZALNI NUT MUZYCZNYCH oraz EKSPEDYCYI PISM PERYODYCZ.
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
wyszły:
Traczewski Wacław. Echa z nad Dniestru. Walce na fortepian.
Cena 1 złr. (26-1-3)

Bony Francuzki z dobrem poleceniem, **Nauczycielki** Francuzki i **Niemki** posiadające język francuski, kilka **bon Niemek** z krawieczczyzną i dobremi świadectwami; **Nauczycielkę** Polkę starszą, rutynowaną, z wyższem wykształceniem w językach: francuskim i niemieckim, oraz w muzyce. — poleca Biuro nauczycielskie **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie przy ul. Krupniczej pod L. 3. (75-1-3)

Poszukuje się zastępcy.

Poszukuję zdolnego, u klienteli dobrze wprowadzonego **ajenta dla Krakowa.**

Oferty przyjmuje **Erste österreichische Bronze-Farben-, Brocat- und Blatt-Metall-Fabrik**
Max Donebauer, PRAG, Böhmen.
(121-1 2)

WSZECH NAUK LEKARSKICH
Dr. EDMUND PUCHACKI
ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 po południu **przy ul. Sławkowskiej Nr. 23, II. piętro.** — Dla ubogich chorych od g. 8—9 rano bezpłatnie. (2726-5-24)

Française

catholique, 30 ans sans pretentions, bien reccommandée, parlant allemand, quelque peu polonais, désire trouver dans une ville de province, famille distinguée qui lui offrirait logement et pension en échange de leçons, et laquelle s'engagerait a lui en procurer d'autres. Les personnes auxquelles ces conditions conviendraient sont priées de s'adresser à Melle No 5 poste restante Seilerstätte, Vienne. (71-2-2)

Włodzimierz C. Angelus
(dawniej F. Bruno Hahn)
w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod L. 2,
poleca:
Pończochy damskie i dziecinne, czarne i kolorowe;
Przybory toaletowe, parfumerye, gąbki, grzebienie;
Skarpetki, koszule, mankiety, kołnierzyki i t. d.;
Sznurówki wysokie o dobrym kroju od 1·60 złr.;
Zabawki, narzędzia ogrodowe; (2324-40)
Croquet, wolanty i siatki na motyle.

Alfred Rassl

w Opawie, w Szląsku austr.,
firma założona w r. 1857,
handel nasion leśnych i gospodarczo-rolniczych
w porozumieniu z kontrolną stacyą nasion c. k. Tow. gospod.-rolniczego w Wiedniu,
poleca: **doskonale kiełkujące nasiona wszelkiego rodzaju** hurtownie i częściowo.
Skład sztucznych środków nawozowych po najtańszych cenach. (3-2-34)
Próbki i cenniki darmo i opłatnie.

Młodym i starszym mężczyznom

poleca się usilnie Dra Hildego c. k. wył. uprz. elektryczny przyrząd „Kratophor" do użycia samemu przeciw **zniszczonemu ustrojowi nerwowemu i seksualnemu.**

Można go wygodnie w kieszeni nosić. Odznaczony wielu medalami. Patent. we wszystkich państwach. Ilustr. prospekta darmo. W kopercie za marką 10 cent.

Adres: General-Vertretung v. J. Augenfeld, Wien, I. Schulerstrasse 18. (60-5-)

Owoce południowe.
J. TREUSCH, FIUME,
jen. zastępca Vasta & Guerrera, Catania,
rozsyła opłatnie za zaliczką paczkę pocztową wyborowych najlepszych:

36 **cytryn** lub 27 **pomarańcz**	zł.	1·50
48 **mandarynek Paterno**	„	2·20
36/40 **mandarynek** „ **Giganti**	„	2·40
ok. 3 ko świeżych **karczochów**	„	2·50
netto 4 ko **wyciągu pomidorowego**	„	4.20

Scampi smażone i wszelkie rodzaje suszonych **owoców południowych** w najlepszym gatunku i najtaniej, kawę, ryż, koniak, rum, herbatę, wina dalmatyńskie, makaron. (33-3 15)

Na kolendę!
Obrazki Swiętych
tak własnego wydania jak i obce, czarne i kolorowane, **w największym wyborze i po najniższych cenach** — poleca
Księgarnia katolicka
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (2650-10-)

OBRAZKI ŚWIĘTYCH
w największym wyborze i po nader niskiej cenie poleca handel pod firmą
H. Kretschmer w Krakowie,
Rynek Nr. 10.
Również poleca wszelkie **towary korzenne, kolonialne i norymberskie.** (2725-12 12)

RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER C° — 1860. T.P.A.P.M. С. Петербургъ.

Kalosze

rosyjskie w wielkim wyborze, po niskich cenach poleca (2452-18-20)
MAGAZYN
Br. BILEWSKICH w Krakowie,
obok kościoła N. P. M.

Pedagog i wychowawca
z chlubnemi poleceniami, poszukuje posady nauczyciela w domu obywatelskim. (2856-3 3)
AGENCE INTERNATIONALE
Mme de Sikorska w **Krakowie,** hotel Saski.

POSZUKUJE SIĘ DO KUPIENIA
majątku ziemskiego
pod Krakowem, z lasem.
Bliższej wiadomości udziela kancelarya adwokata **Dra Doboszyńskiego** w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 18. (25-2 3)

Fabryka smacznych **holenderskich likierów.**
SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU,** I., Kohlmarkt Nr. 4.
Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery **wyrabiane są tylko w Amsterdamie,** oprócz więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.
WYNAND FOCKINK
firma założona 1679.
Król. Niederlandzki nadworny dostawca, ces. król. austryacki nadworny dostawca, i wielu innych europ. dworów.
Jedyna fabryka w Amsterdamie.
(38 5-)





„Zea"

zdrowy i bardzo tani środek pożywczy,
posiadający podwójnie tyle wartości pożywczej niż ryż i używany jest do rosołu, mlécznych potraw, jarzyn itp.
„Zea" ma bardzo dobry smak, jest łatwo strawną i służy dlatego znakomicie zdrowym i chorym osobom, szczególniej jednak dzieciom. (2853 3 12)
Do nabycia w **Handlu J. KOSZA w Krakowie, ul. Grodzka L. 37** i u **Stan. Feintucha, Rynek gł.**
C. k. uprz. „Zea" fabryka kaszy jęczmiennej i łuskanego grochu Brüder Hirschfeld & Co. w Wiedniu.

Blookera holland. Cacao

najlepsza marka, fabrykanci J. & C. Blooker w Amsterdamie (w Holandyi).
Prawdziwy za poręczeniem jest do nabycia we wszystkich znanych handlach towarów kolonialnych i łakoci. (37-6 12)
Główne zastępstwo i skład dla Austryi-Węgier ma G. A. Ihle w Wiedniu, I., Kohlmarkt 4.



Nakładem litografii M. SALBA w Krakowie
WYSZEDŁ
Kalendarz Tatrzański
na rok 1892,
chromo-litografowany, z widokiem pasma Tatr ze Zawratu, doliny Kościeliskiej i Morskiego oka.
Kalendarz ten będzie dla wielu miłem wspomnieniem przyjemnie spędzonych chwil w górach naszych i ozdobą każdego salonu. — Cena egzemplarza **85 ct.,** z przesyłką pocztową opłatnie **1 złr.** Przy zakupnie 10 egzemplarzy 25% rabat, nad 40 egzempl. 30% rabat. Przesyłki tylko za zaliczką albo nadesłaniem należytości. (2600-10-10)
Litografia M. Salba w Krakowie.

August Raczyński,

Dom bankowy i Kantor wymiany
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 42, linia A—B,
jako upoważnione
ZASTĘPSTWO
Galicyj. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie
wypłaca **Kupony** oraz **wylosowane Listy zastawne** tegoż Towarzystwa bez żadnego potrącenia.
Przyjmuje raty hipoteczne na rachunek Towarzystwa.
Uskutecznia wszelkie transakcye w zakresie bankowym. (15 3-4)
Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

Wolne od podatku $4\frac{1}{2}\%$ Listy zastawne
Peszteńskiego Węgier. Banku Handlowego.

Kapitał akcyjny	8.000,000 złr. w. a.
Fundusz rezerwowy	2.350,000 „ „
Specyalna rezerwa dla Listów zast.	1.500,000 „ „
Ogół hipotek	94.740,000 „ „
Ogół Listów zastawnych	28.400,000 „ „

Bezpieczeństwo lokacyi w tych Listach jest zatem znakomitem.
W Listach tych mogą być w myśl rozporządzenia Ministerstwa wojny lokowane kaucye małżeńskie oficerów armii lądowej i marynarki.
Oprocentowanie Listów wylosowanych, a nie zainkasowanych, nie ustaje po losowaniu, co jest wysoce znaczenia godnem.
Obszerne prospekta na żądanie darmo i opłatnie.
Te do lokacyi kapitału szczególnie nadające się Listy zastawne znajdują się do nabycia ściśle po kursie urzędowym, bez doliczenia jakichkolwiek kosztów (17-2-3)
w DOMU BANKOWYM
ALBERTA MENDELSBURGA
w Krakowie, w Rynku głównym pod Nr. 15.

Firma założona 1812. **Kilkakrotnie odznaczona.**
M. RITTER w Lipniku (w Morawie)
FABRYKA ZNAKOMITYCH LIKIERÓW.
Dowóz rumu Jamaica, koniaku i herbaty.
GŁÓWNE ZASTĘPSTWO FIRMY COUTANCEAU & Comp.
COGNAC i BORDEAUX.
Szczególność: **Campagne - Radetzky - Ritter** polecany przez słynnych lekarzy.
(44-5-27)

NAJLEPSZA
KMINKÓWKA ŻYTNIOWA
firmy **E. LICHTWITZ & Comp.**
c. k. nadwornych dostawców w Opawie.
Ten smaczny aromatyczny **likier kminkowy,** przez nas szczególnie starannie z czystej wódki żytniowej i z holenderskiego wyborowego zielonego kminku wyrabiany, działa znakomicie na trawienie i może być jaknajlepiej polecony jako smaczny, znakomity higieniczny środek. (42 5-6)
Do nabycia w pierwszych handlach korzennych i łakoci.

LEKCYJ MUZYKI
poszukuje **H. Jelska** w Krakowie przy ulicy Karmelickiej Nr. 43. (70-2-3)

SUKNIE DAMSKIE
wykonywa w jaknajkrótsz. czasie
MAGAZYN MÓD
Aleksandry Zamoyskiej
w Krakowie, Sukiennice L. 19.
Zarazem poleca **wielki wybór kapeluszy damskich,** piór strusich i fantazyjnych, paryskich kwiatów; gorsety, oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące. (2838 4 6)
MODELE PARYSKIE.

NA ZIMĘ!
ZIÓŁKA PIERSIOWE
Dr. SEEBURGERA.
Powszechnie znane i sławne, są jedynie prawdziwe do nabycia w aptece „**pod złotą głową" Leona Rosnera** w **Krakowie.** (2484-18-)
Pakiet 20 centów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej.

Stare, czyste
WINA WĘGIERSKIE
w handlu Edwarda Fuchsa
w Krakowie. (1988-19-)

F. CEMBRONOWICZ,
majster szewski,
Kraków, ul. ś. Tomasza 21,
filia: ul. Floryańska 15,



poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** ct., mężkie od **4** złr. **25** ct. wzwyż, dziecinne z najlepszego materyału. — Reparacya tania obuwia i kaloszy. (2772-7-)

W Przemyślu są do wynajęcia:
1 sklep w rynku,
3 sklepy obok hotelu Przemyskiego,
3 pomieszkania o 3 i 4 pokojach,
Bliższa wiadomość u właściciela **Emila Piskorza.** (2850-3-3)

---

2 buhajki

roczniaki, pełnej krwi Simmenthal, po krowach odznaczonych nagrodą honorową na wystawie rolniczej w Wiedniu 1890 r. — ma do sprzedania po 60 cent. za kilo żywej wagi **dwór w Krzywaczce, poczta Mogilany.** (72-2-3)

„Magyar Mezögazdak Szövetkezete"
Spółka rolników węgierskich
w **Budapeszcie, Közletek,**
poleca Szanownym PP. rolnikom: kukurudzę, kartofle, groch i inne produkta gospodarcze na rachunek. (2837 3-3)

Okruchy herbaciane
piękny liść z najlepszych gatunków herbat, rozsyła za zaliczką
I. gatunek 3 zł. 20 cent. } za kilo włącznie
II. „ 2 „ — „ } z opakowaniem.
A. M. Mandl,
handel dowozowy herbat i rumu
w **Bernie mor.** (2516 5-14)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (2537-83-)

Vins fins de champagne

STAREGO I SŁYNNEGO DOMU (45-7-10)
Aubertin & Co. (Chalons-sur-Marne).
Skład w Krakowie ma p. G. Lazar.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·00	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·19	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3·59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4·44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4·56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, z Mszany dolnej.
9·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
10·58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8·28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·20	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 m., od czasu lwowskiego o 36 m., od czasu wiedeńskiego o 6 m., od czasu budapeszteńskiego o 16 m. i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-28-]

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **Odezwa w sprawie obchodzenia pamiątki upadku Rzeczypospolitej Polskiej.**

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*